

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Anna Wendzikowska. O co chodziło z TVN?

Dzień dobry Państwu. Miło mi Państwa powitać w kolejnym podkaście żurnalisty.

Zanim zacznie się rozmowa, chciałbym Państwa w imieniu gospodarza poprosić o wystawienie oceny i obserwację podkastu.

Nie zajmie to Państwu więcej niż kilka sekund. Życzę dobrego odsłuchu.

Dzień dobry Państwu. Rozmowy żurnalisty są przeznaczone dla osób pełnoletnich ze względu na występującą w nich treść.

Pozdrawiam Adam Nergal-Darski.

Żurnalista. Rozmowy bez kompromisów.

Podkast napędzany przez LabOne.

Dzisiaj u mnie Ania Wędzikowska. Dzień dobry.

Cześć, dzień dobry.

Ja wyszłam z takiego bardzo niestabilnego środowiska w domu i to rodzi właśnie takie poczucie, że jak nie będę wszystkiego kontrolować, to świat się zawali.

Nadrobne kawałki. Więc jak wyglądał ten dom?

Wiesz, ja jestem DDA, czyli wyrastałam w domu, w którym był alkohol, który zawsze powoduje brak stabilności.

I takie poczucie, to się oczywiście tego dowiedziałam już dużo później, skąd to się bierze, ale takie poczucie właśnie, że musisz wszystko kontrolować,

to rodzi taki rodzaj wyczulenia na zmieniające się nastroje w środowisku,

bo nigdy nie wiadomo, kiedy będzie ten moment, w którym trzeba będzie, że tak powiem, schodzić do podziemia.

W sensie, kiedy się zmieni aura z tej słonecznej i przyjemnej w sytuacji, która jest mniej komfortowa. Więc ja z jednej strony miałam takie poczucie właśnie, że muszę wszystko kontrolować do tego stopnia,

że mi się zdarzało zawsze w tej samej restauracji, zamawiam to samo danie.

I zdarzało mi się kiedyś, teraz już tego nie mam, że jak szłam do tej restauracji, tego dania nie było, to ja nie byłam, to ja nie jadłam, nic innego.

I to powodowało we mnie taki dyskomfort, że...

I to było dużo takich drobnych rzeczy, które bardzo skutecznymi utrudniały normalne funkcjonowanie w takiej lekkości i po prostu w zadowoleniu z życia.

Więc ta moja kontrola była posunięta bardzo daleko, a drugim tego aspektem jest właśnie takie wieczne wyczulenie na stroje otoczenia.

Co pomaga na przykład w mojej pracy, bo łatwo mi było wyczuwać, czy ktoś jest w dobrym humorze, czy jest bardziej w humorze do żartów

i umiemy rozmowę poprowadzić niepoważnie i żartobliwie, czy może akurat możemy porozmawiać o życiu i mogę zadać jakieś bardzo poważne pytanie.

Więc w pracy mi to pomaga.

Natomiast w życiu prywatnym to jest bardzo trudne, bo to jest tak, że ja wyczuwam, że na przykład ktoś już może tutaj coś może źle powiedziałam,

któs już jest niezadowolony, już atmosfera się popsła i też mam duże poczucie takiej odpowiedzialności za emocje innych ludzi.

Miałam, miałam, bo lecę się z tego i jest coraz lepiej.

Ale tak miałam bardzo długi, że mi się wydawało, że jak ktoś jest zły albo jest w złym nastroju, to to

jest moja wina i powinnam coś z tym zrobić.

No strasznie to jest takie ciężkie, trudne do funkcjonowania, nie?

Dużo odbijasz do rzeczywistości, które się dzisiaj znajdujesz, a jakie tam panowały zasady w tamtym domu?

W moim domu?

W którym dorastałaś?

Wiesz, to był taki dom, w którym było bardzo dużo rzeczy super.

I tym trudniej jest potem w dorosłym życiu rozpoznać te rzeczy, które nie były super.

Więc w moim domu nie było bardzo dużo wolno, ja dostałam bardzo duże pole zaufania od rodziców.

Byłam bardzo wspierana w moich pomysłach na to, jak bym chciała się realizować i to było fajne.

Z drugiej strony było bardzo dużo wymagania, jeżeli chodzi o moje, głównie jeżeli chodzi o naukę.

Czyli to, że trzeba było piątki, szóstki i w ogóle jeszcze najlepiej, że wszyscy inni mieli gorsze oceny,

bo to same piątki i szóstki nie wystarczały, chodziło o to, żeby być jeszcze lepszą od koleżanek.

Więc to we mnie urodziło takie poczucie, że ja muszę odnosić same sukcesy,

bo to jest moja szansa na to, że będę zauważona i będę kochana.

I najlepiej jeszcze, żeby być w tym najlepszą.

No słuchaj, wyobraź sobie, że ja przez całą podstawówkę to, że miałam czerwony pasek, to jedno,

ale też nigdy nie miałam czwórki na świadectwie i zawsze byłam najlepszą uczennicą w klasie, w ogóle w szkole.

Olimpiady, konkursy recytatorskie, oprócz tego się uczyłam grać na fortepianie, chodziłam na tańce, na rysunek itd.

A rodzice i tak mieli do mnie zastrzeżenia, bo miałam obniżone zachowanie, w sensie wzorowego, na bardzo dobre,

bo rozmawiałam na lekcjach i mama przychodziła z wywiadówki tzw.

I ja się bałam, że mama przyjdzie i będzie wiadomo mnie pretensję o to, że mam obniżone zachowanie, bo ocenę z zachowania, bo gadam na lekcjach.

Więc to we mnie wzrosło potem takie poczucie, że zawsze muszę, muszę po prostu, muszę być we wszystkim najlepsze,

bo to jest jedyna szansa na to, żeby inaczej nie czułam się wartościowa po prostu.

Ale ty miałaś spełniać ambicje rodziców, bo zastanawiam mnie, no pewnie dzisiaj jesteś w stanie ułożyć to jako dorosły człowiek.

Dlaczego tak to wyglądało?

A wiesz co, ja to sobie myślę, że to w ogóle było takie pokolenie.

To było takie pokolenie, gdzie trzeba skończyć szkołę, mieć najlepsze stopnie, pójść na studia,

zobacz, że na przykład teraz już jest tak, że studia nie są gwarantem niczego i ludzie coraz częściej rezygnują ze studiów

i to nie jest, nie znaczy, że ktoś jest głębszym i że się na to studia nie dostał,

tylko ma prawo z tego świadomie zrezygnować i np. inwestować w inne rzeczy, w jakiś inny sposób się rozwijać.

Za tamtych czasów to było, moi rodzice oboje byli po studiach,

wiadomo było, że nauka to jest w ogóle podstawa wszystkiego.

To w ogóle było jakieś takie bezdyskusyjne, że to w ogóle nauka to jest podstawa, to jest twój obowiązek, nie?

No tak, ale wiesz, jak mówisz o tym z wzorowego na bardzo dobre, ja rozumiem, że studia i to wszystko

w perspektywie takiej codzienności jest to strasznie męczące, bo zastanawiamy się ta wolność, o której powiedziałaś, że dostałaś bardzo dużo wolności, to czym ona się przejawiała, skoro w szkole była taka móżdka?

Przejawiała się tym, że mnie rodzice nie pilnowali, że np. muszę odrobić lekcje.

W sensie jak już byłam w liceum i chciałam sobie pójść na imprezę, a potem się uczyć w nocy, to nikt nie miał z tym problemu. W sensie byłam rozliczana tylko z efektów.

A kiedyś nie dowiosłaś efektów?

Wiesz co, potem w liceum to już mi trochę odpuścili,

bo ja sobie postanowiłam, że pójdę do liceum Batorego, gdzie rodzice z jednej strony mnie cisnęli, ale z drugiej strony powiedzieli mi, że mnie z Dawadu Batorego, bo się na pewno nie dostanę.

No ale jak się dostałam, to się okazało, że to nie jest taka prosta sprawa,

i że już nie będę najlepszą uczennicą. Jak już się z tym gdzieś tam pogodziłam,

to się okazało, że już tam czwórki są ok i już mi tam trochę mi odpuścili,

więc to też był taki moment eskalacji tego alkoholu w domu,

więc już ten fokus już nie był tak bardzo na mnie.

A bardziej na problemy?

Wiesz jak to jest, człowiek ogarnięty alkoholizmem jest bardzo mocno skupiony na sobie.

I trochę to, co jest dookoła, przestaje mieć znaczenie, ważny jest nauk.

Tak jak działa każdy nauk.

A co było dookoła ciebie? No bo mówisz o tym, że od rodziców miałaś dużą wolność, uczyłaś się, ale czym w rzeczywistości było twoje dzieciństwo?

Wiesz, to jest trudne pytanie, dlatego że ja sobie to próbuję odbudować na nowo, bo, wiesz, że pamięć jest...

Zabodna i ona kłamie pamięć jest największym mitomanem.

Potrafi naprawdę opowiedzieć historię na ileś różnych sposobach.

Ale zazwyczaj pamięć był łagodzi wspomnienia niż je zaostrza.

Wiesz co, ja trochę jestem teraz w takim procesie, bo był taki moment bardzo długi, że ja zaprzeczałam wszystkiemu, co było złe w moim domu.

I nie potrafiłam w ogóle dotknąć tego...

tych traum, tej krzywdy, która mi się przydarzyła.

Nawet jak zaczynałam chodzić na terapię, mając lat 20 parę, to były pewne tematy, których nie mogłam...

nie byłam w stanie ich dotknąć.

Jakoś to było zbyt bolesne, może było jeszcze zbyt wcześnie.

I wydawało mi się, że mogę tak sobie dalej funkcjonować.

No bo to już jest przyklepane za...

zamurowane i w ogóle nie ma sensu tam zaglądać.

I wydawało mi się, że jestem w stanie tam nie zaliżyć.

I wtedy to było trochę taki obraz tego mojego dzieciństwa zbudowany na tych najpiękniejszych rzeczach.

Na tym, że dużo z rodzicami wyjeżdżaliśmy,

że byłam bardzo szybko traktowana jako osoba dorosła,
że rodzicami nigdy nie powiedzieli jaką ścieżką mam iść,
że tu miałam bardzo dużą wolność,
że wyrobili we mnie dużo pasji.

I zawsze mnie w tych pasjach wspierali, jak chciałam jechać na studia do Londynu,
bo pieniądze się znajdowały i tak dalej, i tak dalej.

I nie byłam w stanie dotknąć tego, co trudne.

Potem, jak zaczęłam dotykać tego, co trudne,
to przez jakiś czas weszła mi taka narracja, że było tylko źle.

Bo zrobili mi to, zrobili mi tamto, tu mi krzywdę wyrządzili,
tu się nie wyrobili, a tutaj...

I chyba musiałam też przejść taki okres.

On był dla mnie bardzo ważny.

Trzeba zawsze wyjść z takiego właśnie zaprzeczenia,
uznać swoją krzywdę i swoje traumy i wszystko, co się wydarzyło,
bo to trzeba przeżyć.

Trzeba przeżyć żal za to wszystko, co się nie wydarzyło
albo za te wszystkie złe rzeczy, które mnie spotkały.

Ale potem musi przejść moment takiej integracji,
czyli żeby to dzieciństwo mniej więcej zacząć widzieć
i rolę rodziców mniej więcej zacząć widzieć
obiektywnie na tyle, na tyle się da i zrozumieć ten dualizm.

Czyli to, że było źle, albo też dobrze,

że rodzice mi zrobili dużo rzeczy,

których konsekwencje odczuwam do tej pory,

ale wiem też, że mnie kochali i że to nie były złe intencje

i że oni mieli pewne swoje uwarunkowania,

które sprawiły, że zachowywali się w taki a nie inny sposób.

I że każdy robi najlepiej, jak potrafi z poziomu świadomości,
na którym się znajduje.

I dopiero moment tej integracji sprawił,

że jak gdzieś jestem na tym etapie integracji,

to dopiero sobie teraz patrzę tak,

myślę oglądając to coraz bardziej obiektywnie

i integrując te momenty i uznając to,

że moje dzieciństwo było i takie i takie,

żeby było i szczęśliwe i trudne.

To czym było? Jak byś miał powiedzieć,

co było zapachem twojego dzieciństwa?

Hmm.

Nie wiem, wiesz, nie umiem ci odpowiedzieć na to pytanie.

W sensie nic mi się nie, jak mówisz o tym,

to nic mi się nie manifestuje takiego oczymistego

albo takiego jednolitego.
Okej, a jakie były momenty,
do których nie chciałaś zaglądać?
Wiesz, w postępującej chorobie alkoholowej
to naprawdę dochodzi do sytuacji
w pewnym momencie już bardzo patologicznych.
Potem też, wiesz, już jako bardziej dojrzała osoba,
no przeżywałam rzeczy typu
włamywanie się do domu na przykład
z policją i z...
z karetką.
Wożenie na detox,
przewożenie z detoxu,
interwencje różnego rodzaju,
no to są, wiesz, naprawdę trudne rzeczy.
Jak już byłam takim młodym dorosłym,
to było mi paradoksalnie trochę łatwiej,
no, bo już przynajmniej masz takie poczucie
wolności w tym,
znaczy w sensie mogę tym zarządzić,
bo już jestem dorosła, jak byłam dzieckiem.
Może powiedzmy w takiej historii
tej alkoholowej moich rodziców,
to było takie...
na szczęście tak rozłożone w czasie,
że jak byłam młodsza, to aż do takich sytuacji patologicznych
nie dochodziło na szczęście, nie?
Ale potem...
no, potem się z nimi mierzyłam,
na przykład jako młoda mama, wiesz,
z pachą pięciomiesięcznym
w foteliku samochodowym
się próbuje dobijać do domu moich rodziców,
bo nie wiem, czy w ogóle jeszcze żyją, nie?
Więc to była takie trudna sytuacja,
no, co mam ci powiedzieć.
Prawda.
No to ci mówię.
Ale to oni razem pili?
Tak, pili oboje.
I jak ty reagowałaś na to?
No, bo wydaje mi się, że dziecko może być dużo niezgody
i próbuje na początku przyczać.

Wiesz co? Ja reagowałam właśnie bardzo agresywnie.

To był to we mnie taki straszliwy
bunt, który zresztą
potem mi został na życie
i było rzeczą, którą musiałam sobie poradzić,
że ja w ogóle na sytuację
przerastającą mnie reagowałam
nie smutkiem,
nie zamknięciem w sobie,
tylko właśnie tak
buniczecznie i agresywnie, co
mi nie ułatwiałam
jej życia, w sensie
było nietychwatne często, nie?
I stało się taką moją defaultową
sytuacją obronną.

I to
nie fajnie mi się z tym żyło.
To to jakby to, że sobie z tym poradziłam
to taki, uważam za duży
sukces i dużo
taki
taki
ułatwienie w moim życiu, tak?
A w twoim rodzicu istnieli też
inni dorośli ludzie?
Czy to byli tylko rodzice?
Nie, no miałam babcię, miałam
ciocię, także nie, no to była
większa jakby rodzina dookoła.
I masz jakieś takie osoby,
które były mentorami, ważnymi
personami w tamtym okresie, czy to głównie
skupiało się na tej małej?
Ja miałam, ja byłam bardzo blisko z moją babcią,
z mamą mojej mamy, jestem bardzo
blisko z siostrą mojego taty,
która jest, no nam sobie tylko 15
lat temu nie starsza, więc zawsze miałem
takie bardziej siostrzane relacje.
Więc jest trochę ludzi
takich w moim życiu
było zawsze od dziecka

takich zastępczych powiedzmy
rodziców, ludzi takich mi bliskich.
Ta rodzina na szczęście była większa,
mimo że nie mam rodzeństwa, mam też dużo kuzynów.
Hmm, zastanawiające
jest to, jak się tak właśnie
dziecko odnajduje, kiedy jest samo,
bo wydaje mi się, że w tych wszystkich
sytuacjach stresowych, o których już mniej więcej
powiedziałaś, no to ta samotność
jest czasami takim dołem,
który kopiasz głębiej, głębiej, głębiej,
żeby się coś schować.
To prawda, ale wiesz co, ja miałam taką zawsze chęć
więc ja zawsze bardzo dużo czasu
spędzałam od dzieciństwa, od podstawówki
w domach przyjaciół.
Taka zawsze byłam
Ignęłam do takich fajnych, ciepłych domów.
Więc często,
jak już też moje życie długo pracowali, nie było ich
do późna, więc ja bardzo często z koleżankami chodziłam
do nich i tam siedziałam, czasami do wieczora.
Albo wsiadam na rower i jechałam
właśnie do babci, do cioci.
Więc, no to jakby
radzisz sobie jakoś w domu, człowiek sobie próbuje
radzić, a nigdy nie mam sobie takiego mechanizmu
właśnie
zakopywania się
w swoim głównie, czy też w swojej
samotności, czy w jakichkolwiek swoich negatywnych
emocjach. Zawsze miałam takie
taką chyba chęć życia, czyli żeby
jeszcze uciekać do czegoś, co
jest pozytywne i
karmiące.
Ale to był też taki dom, w którym wszyscy myśleli,
że jest idealnie?
Tak, był taki, wiesz, wysoko funkcjonujący
dom, gdzie zawsze rodzice świetnie wykształcenie,
super pracę,
wszyscy piękni

pieniądze też zawsze były, ładnie ubrani, wyprasowani, wiesz, pod kancik. Wszyscy mi pewnie zazdrościli tego domu, nie? I nikt nie wiedział, co się dzieje w środku i najgorsze jest to w takiej sytuacji, że ty grasz w tą grę. No właśnie. Chowasz to, nie mówisz o tym, co jeszcze bardziej potęguje takie uczucie toksycznego wstydu. I takie poczucie, że, a co by była jakby ktoś to odkrył. I trochę takie poczucie przynajmniej współodpowiedzialności, a być może odpowiedzialności, bo dzieci są takie egocentryczne w myśleniu o tym, co się dzieje wokół nich, więc mają takie poczucie odpowiedzialności, że może to się dzieje przeze mnie, że ja coś zrobiłem, że mnie to spotyka. Dlaczego ja, nie ktoś inny? Szczególnie, że sama mówisz o tym, że byłeś wrażliwym dzieckiem od samego początku. Jeszcze wrażliwość traktowała się jako słabość. No tak, bo jeszcze wiesz, do tego ja mam bardzo specyficzną mamę, z którą nigdy nie miałam jakichś takich bliskich, ciepłych relacji, bo moja mama jest osobą bardzo taką chłodną. Bardzo chłodną. I raczej się tak odpychała mnie zawsze bardzo mocno. I też myślę, że nie lubiła tej mojej wrażliwości. Jak mi się zdarzało na przykład przychodzić i się skarżyć, że ktoś tam się nie źle, bo

wobec mnie zachował, czy coś się tam wydarzyło
no to słyszałam albo, że to moja wina
albo, że ja to jestem taka dupa
wołowa i się nawet nie potrafię
obronić przed innymi dziećmi.
Więc to
zawsze mam takie poczucie, że to,
że tak czuję mocno
i że tak reaguję, to jest źle.
I też, wiesz, to też
potęgowało potem to moje reakcje agresywne,
o których mówiłam, że to jest jedyny sposób, żeby w ogóle
coś zaznaczyć swoją
swój teren, swoją przestrzeń,
czy swoją, żeby
jakoś swoje granice określić, nie?
Miałaś taki moment, że się postawiłaś?
No wiesz, no ja się tak naprawdę w pewnym momencie
zaczęłam nic innego nie robiłam, tylko się stawiałam.
Ale który to był moment?
Myślę, że dosyć wcześniej.
Myślę, że dosyć wcześniej, dlatego, że
ja się bardzo wcześniej poczułam
odrzucona przez mamy tak emocjonalnie
i zareagowałam tak, że się po prostu zamknęłam.
Zamknęłam się i przestałam w ogóle
wychodzić do tego kontaktu.
Ale ile lat mogłaś mieć?
12. Myślę, że 12.
Ok, no naprawdę wcześniej.
Myślę, że z 12, no.
A nie szukałaś takiego kogoś, kto mógłby ci zastąpić
tą emocjonalną część mamy?
Miałam ciotce,
która byłabym bardzo bliska
i potem, jak już miałem tam
naście lat, to zbudowałam
bardzo bliską relację z tatą.
I ten był taką wrażliwą osobą, której mogłam opowiadać.
Ja to powiem dla porównania.
Jak się kiedyś rozstałam z chłopakiem
i...
No miałam może niem z 19 lat

już z 20, może.

I...

No to tacie mogłam 15 razy opowiadać tę samą historię, bo wiesz, jak to jest to, jak chcę po prostu się wygadać, upołożątkować sobie to jakoś w głowie.

To mój tata mnie cierpliwie słuchał.

A moja mama mi mówiła

no dobra, a nie możesz się tym po prostu nie myśleć?

Albo...

A nie, już mi się nie chce o tym gadać.

15 razy powtarzysz to samo.

Więc to jest jakaś kwestia

właśnie niepłciowa,

tylko kwestia wrażliwości, nie?

I tutaj się lepiej odnajduję wdezywaniu z moim tatą, który...

No myślisz, jak...

bardzo wrażliwym, jak na maszynę bardzo wrażliwym człowiekiem.

No, moja mama była taka,

jest taka bardzo...

bardzo taka chłodna.

Bo łącznie z tym, wiesz, ja nie mogłam

np. żadnych takich babskich tajemnic,

ja muszę dać się powiedzieć, bo ja mu wszystko mówię.

Ja to takich tuż, takich drobnych sytuacji,

które sprawiły, że po prostu

no ta relacja po tym okresie dziecięcym,

gdzie ona była bliska, no bo

jak byłam dzieckiem, to jakoś to było okej.

Można było mi powiedzieć, co mam zrobić,

ubrać mnie władną sukienkę z kokartką, nie?

I było super, ale jak zaczęłam mieć

jakieś tam swoje odrębne stanowisko

i odrębne zdanie, to to się w ogóle jakoś nie pokleilo.

Rozmawiałaś kiedyś z nimi,

dlaczego oni byli ze sobą?

Bo się bardzo kochali.

Myśle, że do tego stopnia się kochali,

że tam nie bardzo w ogóle było miejsce na dziecko.

Nie wiem po co im było to dziecko, w sensie ja.

Bo tam wiesz, oni byli moi rycyby

i tak mocno skoncentrowani na sobie,

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Anna Wendzikowska. O co chodziło z TVN?

że w zasadzie nikt, jak więcej, nie był potrzebny do szczęścia.

Powiedziałeś też o tacie, że był chodzącą uczciwością, był zabawnym, mądre i miał fantazję.

Nigdy nikomu nie odmówił pomocy.

O sobie myślał na końcu. Wszystko co dobre masz od niego.

Zawsze potrafiłeś tak patrzeć na swojego tatę?

Generalnie tak.

Poza tym momentem, w którym myślę, że to strzelata trwało, miałam taki moment, w którym otworzyłam tę przeszłość

i zaczęłam zaglądać

do tej szafy

z tymi trupami

i sprawdzać, co tam było niefajnie

i czego tam nie dostałam.

I co tam dostałam takiego, co mi nie służyło.

I był taki moment, że miałam dużo pretensji do taty.

O to, że

wyszłam z domu z takim poczuciem,

że

ja jestem zawsze tylko odpowiedzialna. Wszystko jest moją

winą. Zawsze najlepiej

wszystkich obsłużyć emocjonalnie, żeby wszyscy byli

zadowoleni.

A w razie czego jak coś pójdzie nie tak i ktoś mi źle potraktuje

to to na pewno była moja wina, więc muszę

jakąś refleksję i samokrytykę przeprowadzić.

To dostałam też od taty w dużej mierze.

Wiem, że to jest coś takiego,

czego nie daje się

z zamysłem.

Nie daje się tego z zamysłem.

To jest bardziej tak, że

dajesz coś, co

sam dostałeś.

Jeżeli sobie nie przepracujesz, to to jest tak, że te pokoleniowe trauma

przenoszą się z pokolenia na pokolenie.

Dopóki nie przyjdzie ktoś,

kto się po prostu z nimi nie rozliczy.

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Anna Wendzikowska. O co chodziło z TVN?

Mam nadzieję, że to będę ja w mojej rodzinie.
To takie jest hasło wszystkich osób pracujących nad sobą.
Mam nadzieję, że moje pokoleniowe trauma zakończą się ze mną.
Ale jak sobie tego nie przerobisz,
to co
wchłonąłeś od swoich rodziców i to, co dostałeś,
te wszystkie skrzywienia też
przekazujesz dalej, czy chcesz, czy nie chcesz.
Tak, tak.
Potem prowadzisz taką rozmowę?
Taką uczciwą rozmowę,
jako dorosłe człowiek? Mieliśmy taką rozmowę.
Mieliśmy na szczęście
przed śmiercią mojego taty,
który niespodziewanie dosyć odszedł
w grudniu.
Mieliśmy taką rozmowę,
że dużo rzeczy sobie
już tak, wiesz, powiedzieliśmy
szczerze,
trochę trudno,
ale z pozytywnym wnioskiem.
To była taka ważna dla mnie rozmowa.
To było w momencie, kiedy ja napisałam ten post
odnośnie
mobbingu i tego,
co we mnie
ugruntowało,
czyli jakby co pozwoliło na to,
żebym się znalazła w takiej sytuacji.
I tam wspomniałam też o moich doświadczeniach
z dzieciństwa
i tata do mnie zadzwonił
i powiedział
mi, że coś z tym z Ciebie dumne.
I tam rozmawialiśmy chwilę na ten temat
i w pewnym momencie
to nawet nie on tylko mówi,
wiesz, tu mama mówi mi z boku,
że, no, tylko nam,
może trochę nam za bardzo pojechałaś.

Nie wiem, tato, ale
to jest prawda.
To jest prawda. No tak,
ale Ty wiesz, co ja, bo ja
w domu ja wszystko wiem.
Ja wszystko wiem, ja wszystko rozumiem
i nawet nie mam pretensji
i ja rozumiem, skąd to się wzięła,
ale moje doświadczenie było takie, jakie było.
No tak, ale Ty,
ja wiem, co ja, tylko, że wiesz,
relacji rodzic, dziecko,
to rodzic jest odpowiedzialny za relację, a nie dziecko.
Ja bym to odpowiedzialna za relację ze swoimi dziećmi.
I wiesz, i tam się pojawiło,
no, ale bo to, bo tam, to ja wiem.
Ja znam wszystkie, ale
i ja znam wszystkie
natomiast, jakkolwiek,
ale
ja potrzebuję tylko, żeby
moje doświadczenia zostały uznane, nie?
Że ja rozumiem, że Ty to,
ja wiem, że Ty tego nie zrobiłeś specjalnie,
ja wiem, że miałeś dobre intencje,
ale ja potrzebuję, żeby uznać moje
no jakby, moje emocje w tym wszystkim.
No tak, to jest...
I pamiętam, że ten, tak się zaczął śmiać i mówi,
chyba byłaś na jakimś kursie
i to wiesz, tak rozładowała
atmosferal, to była bardzo ważna rozmowa,
taka, wiesz, spokojna. Pierwszy raz taka,
dałam radę
powiedzieć to, co miałam do powiedzenia,
ale nie w to nie pretensji, tylko w to nie, wiesz,
takie komunikatu ja i czego ja potrzebuję
w tym momencie, nie?
A były rzeczy, które powieliałaś
przed tą całą przemianą,
którą przechodziłaś razem z terapią
z tego, co mówisz. Były momenty,
że miałaś już dzieci

bądź pierwsze dziecko
i pomyślałaś sobie, że kurde,
ja przynoszę to, co sama dostałam.
No, to się zdarzało, wiesz, najczęściej
w takich
zdaniach, które padały
z moich ust, w sytuacjach
jakichś takich bardziej
stresowych, ja się staram nie krzyknąć na dzieci,
ale słyszę na przykład zdanie i słyszę,
myślę, coś z kubek
w kubek zdanie, które słyszałam.
Jedno, drugie, trzecie, nie? Takie rzeczy było sporo.
Na pewno jest mi łatwiej
już teraz z młodszą córką,
no bo już czerpie ze swoich doświadczeń
i już jestem bardziej przepracowana,
ale za starszą było mi trudniej
w tym sensie, że pewnie
miałam może za dużo oczekiwania.
Takie właśnie
poczucie, że
rozwój
dziecka się rodzi z pokazaniem,
co jest nie tak, czyli z krytyki, co jest w ogóle absurdem
kompletnym
i u mnie nie zadziałało
i dlaczego bym miała zadziałać
u moich dzieci i wiesz, no badania
działa, wspieranie w tych aspektach,
w tych jakby obszarach, które są mocne,
a nie podkreślenie tych, które są słabe.
No dobrze, ale powiedzenie, że u Ciebie nie zadziałało
patrzac na to, jak się wypowiadasz,
gdzie jesteś, w którą stronę zmagasz,
jaką masz samoświadomość
jest trochę niesprawiedliwe.
No widzisz, dlatego Cię mówię,
że to jest kwestia tego spojrzenia
dualistycznego na to.
To jest koszt po prostu tych rzeczy.
Powiem Ci tak, biorąc pod uwagę moment,
w którym jestem teraz

o fakt, że już jestem po czterdziestce
i trochę w dupę dostałam w międzyczasie,
ale moment, w którym jestem teraz,
w którym sobie przepracowałam
te rzeczy trudne i moje mechanizmy obronne
też, które się urodziły w międzyczasie
i byłam w stanie je puścić,
no to bardzo doceniam ten kapitał, który dostałam,
czyli tę ambicję,
ciężką pracę,
poczucie odpowiedzialności,
poczucie sprawczości, które też dostałam
od rodziców, że cokolwiek za to jestem
nieprawdopodobnie wdzięczna, wiesz, że rodzice
nie mieli taki program,
że za co się nie wezmę, to
no to mi się uda,
że spróbuj, to
mój dole zawsze mówił, jak
spróbujesz, to może Ci się nie udać,
ale jak nie spróbujesz, to Ci się na pewno nie uda
i ja mam naprawdę takie poczucie, że
za co się nie wezmę, to na pewno zadziała.
To się oczywiście nie zawsze sprawdza,
ale absolutnie to nie zmienia mojego przekonania,
nawet, że im się coś nie udaje,
bo dalej idę w życie z takim
poczuciem sprawczości, ogromnej
nie wiem, pojechałam za granicę zupełnie sama
kupując bilet w jedną stronę na studia
i nie miałem takich lęków, że a co ja tam sama
nie, po prostu chcę to zrobić, no to to robię
wsiadam w samolot, biorę dwójkę dzieci
jedno, dwuletnie, drugie, wiesz, sześćoletnie
jadę sama na drugi koniec świata, na dwa tygodnie
z przesiadkami
wszystko ogarniam sama, nie to, że z biurem
podróży i w ogóle nie mam takiego
piszą do mnie czasem ludzie, czasem mamy
do mnie piszą, a czy ja się nie boję, jak się że się coś stanie
albo że mi dziecko zachoruje, ja w ogóle nie mam takiej
projekcji, ja w ogóle nie mam lęków w sobie, więc to jest
bardzo duży kapitał, który

wyniosłam z domu
wyniosło też to ogromne obciążenie, które
no
trochę mi cały czas ozajęło, żeby z nim poradzić
z tym właśnie perfekcjonizmem
z takim poczuciem, że ja muszę
bo jak nie robię czegoś
to jestem bezwartościowa
brak takiej bezwarunkowej miłości
i takie
poczucia czułości i miłości w stosunku
do siebie, to są rzeczy, na którym musiałam
bardzo mocno pracować, ale teraz już jestem
w takim momencie, że to zaczęło to mi
wiesz, po naprawdę paru latach ciężkiej
pracy i naprawdę takich dołów też po drodze
coś kliknęło
i powiem Ci, że ja jestem teraz w najlepszym
momencie życia, więc
trudno jest mówić, że coś
w sensie trudno jest coś krytykować tak
do końca, kiedy
okazuje się, że wszystko w tej
układance miało sens.
A gę do
uzależnień dziedziczyłaś, czy wręcz wypierałaś
dzieciństwo?
Mam poczucie
takie, że
muszę na to patrzeć cały czas.
Dlatego się staram
nie mieć żadnych uzależnień, dlatego
Ci powiedziałam, że z kawy zrezygnowałam teraz
z mięsa ostatnio
i widzę na przykład
internet, że
telefon, że to jest coś takiego, co
mnie na przykład telewizji nie oglądam
w ogóle, bo mnie telewizor nigdy nie złączony
nawet w jakichś takich platform, wiesz, streamingowych
nie bardzo. No ale telefon,
nie? Telefon oglądam ciągle jakies
podkasty, słucham

jakieś wykłady
i zasypiam z tym telefonem na cały czas
na słuchawkach. I myślę sobie, że może
za często zaglądam na ten instagram,
ale wiesz co, przez to, co mnie spotkało
i co widziałam, to mam taki
cały czas taki głosik w głowie, który mi
patrzy na to, kontroluj to cały czas,
wiesz. Zwracaj na to uwagę,
żeby nie było tak, że Cię
podejdzie
niepostrzeżenie. Pamiętasz
swoje pierwsze marzenie, które wypowiedziałaś na głos?
O Jezu, chyba nie.
Nie. Nie. A
masz dużo wspomnień tamtej dziewczynki, którą
byłaś? A,
ma bardzo dużo wspomnień.
Ma bardzo dużo wspomnień i mam bardzo
wczesne wspomnienia. A co to znaczy bardzo
wczesne? No, jak tak,
kilku latki. No w sensie, że na przykład
5 lat to pojechaliśmy
samochodem do Bułgarii
z rodzicami, tam na kilka tygodni
ze znajomymi. No to bardzo dużo pamiętasz,
praktycznie cały ten wyjazd pamiętam.
Też faktycznie, że to takie duże przeżycie dla
dziecka, więc
może nic dziwnego,
ale pamiętam, pamiętam bardzo dobrze.
Pamiętam przeczkole,
tak dosyć, no to dużo rzeczy pamiętam.
Pamiętasz swoje ulubione zabawki?
Słuchaj, ja do tej pory mam jedną taką ulubioną zabawkę.
Nie chcę pytać, bo to może być nie ta zabawka
już. Nie, małka.
Mam taką, wiesz, taką przytulankę
z takimi długimi łapkami
i długimi nóżkami ostatnio moją mamę
przywiozła dla moich córek.
One się w ogóle bardzo cieszą, jak dostają
jakieś zabawki po mnie.

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Anna Wendzikowska. O co chodziło z TVN?

A byłaś fajną na stolatku?
Już abstrahując
do domu. Ja miałam, wiesz co, trudny
ten czas
końca podstawówki.
Dopiero w liceum miałam fajny na stoletni czas.
Liceum to jest w ogóle taki mój najfajniejszy
czas, kiedy...
Skoła trochę poszła lżej.
Nawet nie o to chodzi. Wiesz co, ja chodziłam
do takiej osiedlowej podstawówki,
gdzie
były dzieci podobne do mnie, ale było też dużo dzieci
z domów patologicznych,
które tam, wiesz, no, miały same jedynki
i w zasadzie to tam, wiesz, były przepychane
z klasy do klasy albo i nie.
I moje dobre stopnie
to było coś, co sprawiało, że byłam
bardzo niepopularna.
Więc ja...
Ja się trochę wstydziłam, tylko że mam dobre oceny.
Nazywali mnie w szkole chodzącą
encyklopedią.
I, wiesz, i miałam takie traumatyczne przeżycia z tym związane,
bo nawet jak...
Pamiętam, że pomagałam koleżance, kiedy się uczyć
do klasówki.
Jakiejś takiej właśnie, to miała same jedynki.
Pani mnie poprosiła, że ja mogę się z nią nauczyć do klasówki,
a wy pewnie.
Mnie to bardzo pomogło, bo sobie tak już wszystko wykułam,
że w ogóle nie musiałam powtarzać.
Jedynki dostała trzy z plusem.
My problem był taki, że ja dostałam szóstkę
i ona miała do mnie pretensje, że ja ją specjalnie źle
nauczyłam, bo nie chciałam, żeby ona dostała taką dobrą ocenę,
jak ja.
I, wiesz, to mnie tak skutecznie uczyło,
że może nie zawsze warto pomagać.
Wiesz, jest ten kara
za każdy akt pomocy, nie?
Więc...

Tak powiem, ci się średnio odnajdowałam,
bo...

No i to, że moi rodzice,
że byłam z zamożnego domu i to, że dobrze się uczyłam,
to takie było bardzo...

No bardzo takie
nie pomagające mi popularności, że tak powiem.

Dopiero, jak poszłam do liceum,
to się okazało, że wszyscy się dobrze uczą,
że w zasadzie to ja jestem tak średniak.

Co więcej te dobre oceny
i te jakieś osiągnięcia
zaczęły być czymś pożądanym
i dobrze widzianym.

I to, wiesz, batorem taka bananowa młodzież,
więc wszyscy mieli więcej pieniędzy niż ja,
więc też jakby przestał to być problem.

I to był taki fajny czas.

Taki fajny czas, gdzie...

Tutaj chwila przerwy.

Jeżeli słuchasz teraz tego podcastu,
pamiętaj by wcisnąć przycisk Obserwuj
bądź Subskrybuj.

Zależności od tego, na jakiej platformie słuchasz tego podcastu
będę bardzo, bardzo wdzięczny,
miłego odsłuchu.

To było takie poczucie wspólnoty
bardzo dużej tych ludzi
taki dobry czas.

Dobra, to dobry czas.

A co to znaczy dobry czas?

I mnie ciekawi, co to znaczy w twojej definicji
dobry czas.

Wiesz co, mega fajni ludzie.

Bardzo fajne, takie intelektualne rozrywki.

Ciągle widzieliśmy wspólnie do kina
warszawski festiwal filmowy.

Wszystkie festiwale zaliczaliśmy,
każda pora roku miała

festiwal nauki,

warszawski festiwal filmowy

zawsze na jesień i stało się w kolejce
które nie istnieje, po bilety.

To już był pierwszy moment, że
było nocowanie poza domem
duże poczucie wolności
takiej, które nam dawali
nauczyciele.

Takie poczucie dorosłości.

Pamiętam, że wtedy profesorowi już zaczynają
do nas mówić, proszę pani, proszę pana,
więc taki masz poczucie, kurczę,
zaczynam być dorosłym człowiekiem.

No i mega, mega fajni ludzie, z fajną energią.

To jest wielka szkoła,
ogromna, nie umie było 9 klas na roku
po 36 osób, więc taki poczucie
naprawdę ogromny, taki wspólnoty, bardzo fajny.

Takie już smerfy niepolskie.

No, no też to.

Pierwsze miłości też były tam?

Tak, tak, tak.

I jakich lubiłaś chłopców?

A wiesz, że ja w ogóle do tej szkoły poszłam
z mojej pierwszej miłości
do Kamilina Szaniec.

To takich lubiłam chłopców, nie?

Ja powiedziałem, że będę chodziła do Batorego, bo tam chodzenie
to było dla mnie fascynacja, wiesz,
ja lubiłam takich właśnie
przystojnych, ale też, wiesz,

Bóg Honorojczyzna, nie?

Takich prawych...

Sławek Manced.

Przystojny Bóg Honorojczyzna.

Jeszcze możemy bosaka dobić.

Wiesz, niestety od tego czasu
to się trochę skrzywiło.

Wiesz, w tamtych czasach
w tamtych czasach inaczej wyglądało

świętowanie
dnia niepodległości

i pierwszy sierpnia
na Powązkach też trochę inaczej wyglądał.

Wrócimy do chłopca.

Tak, więc wiesz, no Alek mi się podobał.

Alek mi się zawsze najbardziej podobał.
Tak i wiesz, przedwojenna uroda
włosy zacisane do tyłu
nieco dłuższy, wysoki, ale też,
wiesz, właśnie honorowy,
prawy, uczciwy,
wykształcony, intelektualista.
No to wiesz, w Batorym mnóstwo takich
było sami tacy.
Czyli byłaś kochliwa?
Chyba nie, wiesz, rzadko
mi się, rzadko mi się to podobał.
Już musiało naprawdę tak wszystko, wiesz,
pasować i grać.
Naprawdę wydaje mi się, że jak taka jednaczka
w domu tak trochę gorzej
to mogłaś poszukiwać właśnie
bezpieczeństwa.
No poszukiwałam tylko, wiesz, jak to wyglądało.
To chodziło o to, żeby obiekt był
możliwie
niedosiężny.
No odległość.
Nie, że tak to nigdy nie mogło być
zrealizowane, no bo ja tak nie do końca
wiedziałam, jak to jest,
jak to będzie spełnione, więc to takie były
miłości, które długo trwały, ale były takie
zwykle niespełnione, no bo nawet tam,
że nie zachodziły często okoliczności
do tego, żeby mogły być spełnione w jakiś
sposób. Tak miałam od lat
nastolećmi. A w Batorym już byłaś
gwiazdą szkolną, czy? Nie,
nie, nie, nie.
Ja wiesz, co zawsze dużo młodzi
wyglądałam. Jak miałam lat
15 i szłam do Batorego, to wszyscy uważali,
że mam 12, więc ja taką byłam dziewczyneczką.
Więc też późno się zaczęło
u mnie ten okres
pierwszych miłości chłopaków,
bo myślisz, długi czas byłam

drobna, szczupła
taki dziecko,
więc taka byłam trochę niezauważalna
w tamtym okresie, gdzie
no, gdzie pewnie bardziej
taka szybko kwitnąca kobiecość
była atrakcyjna
dla płci przeciwnej.
Pamiętam, że bardzo cierpiałam z tego powodu. Wtedy,
ale mi mówili, nie ma ci się, wiesz,
za 20 lat będziesz się cieszyć, i rzeczywiście
teraz się cieszę.
Zdecydowanie wydaje mi się, że jednak nadal
wyglądasz jak licealistka.
Wreszcie.
Wreszcie, wreszcie.
Kto kiedy miałeś pierwszego poważnego chłopaka?
Nieź co, myślę, że miałem z 17 lat.
17, no.
To już taki rozsądny
wiek na pierwszego chłopaka.
Ale rodzice dobrze przyjmowali
innych ludzi w twoim życiu?
Tak, tak, tak.
No, moi rodzice to z tych takich, co to uważali,
że jak bym się pokłóciła
z tym chłopakiem, to na pewno moja wina.
No tak, jasno, że to...
że pewnie go nawet bardziej lubili,
niż mnie. A spotykałaś się
z takimi właśnie
przeciwieństwami?
To znaczy? Z takimi niegrzecznymi...
Nie, chyba nie.
Chyba nie.
Bardzo mnie zastanawiał, czy ta encyklopedia
mogłaby jednak
z takimi innymi
ludźmi gdzieś tam się
zadawać. To dopiero później mi przyszło.
Tak? To dopiero chyba z dorosłością.
Tak, jeszcze kompletnie
pogubiłam, wiesz?

Jeszcze pewnie będzie kompletnie pogubiłam, co jakby co mi się podoba, co mi powinno klikać, albo inaczej klikało mi to, co miałam w swoim schemacie, co pracowałam.

A do mnie trochę czasu zajęło, żeby zrozumieć, że jednak ci moi partnerzy mieli wszyscy jakiś wspólny mianownik, mimo że mi się wydawało, że są tak różni od siebie.

Pamiętasz, kiedy pierwszy raz pomyślałaś, że zrobisz karierę? Powiem ci w tajemnicy, że ja już w podstawówce się podpisywałam na zeszytę koleżankom i kolegom. No ale tak serio.

Kiedy pierwszy raz pomyślałaś, że chyba zrobię karierę, że jestem w dobrym miejscu i to się uda.

Szczerze mówiąc, to chyba nigdy nie miałam takiego momentu, bo wiesz co?

To moja kariera ona się rozwijała tak bardzo powoli i tak, kimi dziwnymi etapami, że nigdy nie miałam takiego...

No ja mam ostatnio na ten temat z Kasią Glinką, która mówiła, że u niej tak w ciągu roku nagle wszystko wybuchło, to u mnie tak nie było.

U mnie było trochę tak, że pierwszy moment był taki, kiedy poszłam na casting do filmu ślesickiego i to stałam rola.

I sobie pomyślałam, no to jest coś fajnego, to jest coś super.

I tam w ciągu roku zagrałam w dwóch filmach, które

były potem na festiwalu w Gdyni oba te filmy i ja wręczałam jakąś nagrodę na tej oficjalnej gali, miałem wtedy 21, może 22 lata.

Kompletnie nie potrafiłam zrozumieć wagi tego, co się właśnie wydarzyło, że mam 21, a ja zagrałam w dwóch filmach, oba są na festiwalu, w konkursie i ja wręczam jakąś nagrodę na gali.

Więc to był chyba pierwszy taki moment, że się coś zadziało takiego dużego i ważnego, ale ja zaraz potem wyjecham do Londynu i to tak trochę ucichło, potem znowu wróciłam, w międzyczasie zaczęłam pracować do TVN-u i ta moja kariera, już taka dziennikarska, to trochę tak było krok po kroku, krok po kroku, krok po kroku, mi się tak ciągle wydawało, że tak coś robię, ale tak w zasadzie to takie nie wiadomo, co, tak te pięciometrowe wiady, to tak mało kto je w ogóle widzi. Więc trochę mam takie poczucie, że to się tak wydarzyło wolne i niepostrzeżenie. Nie, no może właśnie, może do ciebie. W sensie ten moment, kiedy nie było takiego momentu gwałtownego, to takie coś tak po trochu, krok po kroku, krok po kroku i nagle w sumie chyba zrobiłam karierę. A co my pomyślałaś, że może być taką, teraz już, jak rozmawiamy o tym, że to jest pierwsza duża rzecz, którą zrobiłaś. W życiu w ogóle? Zawodowym. No ten film, ten film. A bardziej rozczarowało cię aktorstwo czy dziennikarstwo? Nie, wiesz, co dziennikarstwo mnie nie rozczarowało, to muszę przyznać, że tak było. Trochę takie zdarzenie wyobrażenia mojego z rzeczywistością. Taka polska rzeczywistość. To już były te smerwy polskie, jednak. Tak, wiesz, że się nagle okazało, że ten aktor tak głównie siedzi i czeka. Mało jest ważny i tak go trochę przesuwiają stań tu, być tu. I że to w ogóle kompletnie nie jest kompatybilne z moją osobowością. Że ja się w tym zupełnie nie odnajduję,

że to mi nie robi dobrze.
Dużo bardziej mi się podobało granie,
jak miałam parę takich historii
grania w Londynie,
gdzie tam zagrałam ich w filmie i w kilku serialach
i pamiętam tam pracę na planie serialu,
to było tak, że oczywiście rzak, że miałam poczuć,
że na aktor jest ważny,
że tam nie dopieszczają, że się mną zajmują,
że tam o mnie chodzi.
Ale gdzieś jednak w tym wszystkim
to nie była moja droga.
Nie wiesz, to jest takie ciekawe,
że nie dostałam się tutaj szkoły teatralnej
jeden, drugi, trzeci raz.
Zobacz, jak mi wszechświat próbował powiedzieć,
to nie dla ciebie.
Może gdybyś spróbowała czwarty raz
uzmywałabym dzisiaj z grażdą kina.
Tego też nie wiem.
Może, a może wszechświat mi dawał do zrozumienia,
to nie twoja droga.
Idź inną.
Pytanie konstruowałem, czy dziennikarstwo cię zawiodło
w tym odniesieniu właśnie do sytuacji
z TPO1, z mobbingiem.
Ja też chciałam zapytać, co jest twoją definicją mobbingu?
Powiem ci, że ja długo nie chciałam
tak używać tego słowa,
nawet myśląc o tym,
bo ja tak bardzo byłam przyzwyczajona do tego,
żeby szukać, że może ja jednak
coś źle zrobiłam.
I powinna była inaczej to zrobić,
i to...
na mnie.
Po pierwsze, że to jest moja wina, a po drugie,
że we mnie jest moc tego, że ja zmienię tą sytuację
i będzie wszystko super.
Natomiast uważam,
że sytuacja,
w której się trochę czuję
jak tej szkole podstawowej,

że mnie ktoś po prostu centralnie gnębi.

I...

No wiesz, to są... to były takie sytuacje.

Budam ci jeden przykład.

Powiedz mi, czy to jest normalne twoim zdaniem,

że

do tego stopnia ktoś nie chce

mnie jako osoby, jako

moja szefowa de facto, która nie może mnie zwolnić,

bo

dyrektor programowy

mnie uwielbia i uważa, że robię dobrą robotę,

więc ona nie ma ruchu,

żebym się nie pozbyć,

więc następują inne działania,

typu na przykład

ma być emisja wywiadu

tego dnia, jest to zawsze ze wszystkimi umówione

dystrybutor, który mnie...

dzięki któremu zrobiłam tą rozmowę

potrzebuję tego dnia, no bo wtedy film wychodzi

i producentka tego wywiadu na przykład nie puszcza

i potem mówi, wiesz co, bo ja zapomniałam,

to nie przypomniałaś mi, to to pójdzie w następnym

tygodniu i dzwoni do dystrybutora

i mówi

jedyną gwarancją emisji wy właściwym

czasie jest to, żeby to przechodziło przeze mnie.

Nie proszę się nie kontaktować

za anioł, tylko ze mną bezpośrednio.

No i potem to idzie bezpośrednio bezpośrednio, już nie ja to

robię, tylko ktoś inny. I takich działań

jest ileś tam,

w wyniku których, no ja przestaję mieć powoli

pracę, mimo że nikt nie zwalnia, nie?

Ale ten wywiad pójdzie do tego,

ten do tamtego i nagle okazuje się,

że nie masz roboty, nie?

No bo to było dla mnie interesujące

w takim już całym odniesieniu.

To było dużo sytuacji, że na przykład ktoś

ci przychodzi na montaż i mówi, że

jesteś źle ubrana, bo za bardzo zwracasz na siebie uwagę.
Albo że na przykład montażystę ma powycinać
wszystkie
wszystkie w montażu
wytłumaczę tu może, nie wszyscy wiedzą,
że w montażu jest tak, że głównie jest
ujęcie mnie
w tym przypadku, ciebie akurat w ogóle nie
ma, ale zwykle jest tak, że jestem ja
i raz na jakiś czas jest odbicie na ciebie
i ty tam kiwasz głową, albo mówisz
aaa, ania fajnie, super, no.
Pięknie wyglądasz ania tak. No, przykład, albo zadajesz
jakieś pytanie i wtedy jest na ciebie.
No i to się nazwa przebitka,
nie? Przebitka, w której
robisz tak na przykład, nie? Albo się śmiejesz
cokolwiek. No i na przykład przychodziła
producentka i mówiła, że trzeba wszystkie
przebitki na mnie wyrzucić, bo za dużo
mnie jest w tym wywiadzie, dużo takich
różnych sytuacji, nie? A czym sobie
zasłużyłaś na takie traktowanie? Wiesz, to ja nie
byłam jedyna. Ja tam nie byłam jedyna.
To jakby było duże, dlatego też ja
tym głośno powiedziałam, bo takich sytuacji
było duże, tam parę osób
było i parę procesów, tam były osoby, które
wylądowały w psychiatryku, na psychotropach
i naprawdę ludzie, którzy
w trudnej sytuacji byli dużo trudniejszej
niż ja, bo ich nikt
nie chciał wysłuchać. No dobrze, ale boli cię
to, że ci ludzie, o których powiedziałaś,
dalej pracują w mediach?
No, był taki moment,
że to sobie tak o tym pomyślałam, że
mnie to boli, że, wiesz,
że tylnymi drzwiami
jedna z producentek nadal robi
programy dla TVN-u, tylko
zewnętrznego producenta, nie?
Jedna pani jest w Pulsacie? Tak,

no to wiesz o tym, tak?

No popatrz, jaki świat mały, tak.

Wiesz, to tak sobie w pewnym momencie pomyślałam, że to jest przykre, że to nie tak powinno wyglądać,

że z jednej strony ja słyszę, nie mów

tego, bo nikt cię nie zatrudni

i rzeczywiście miałam takie poczucie, że

trochę takim trochę byłam

śmierzącym jajem przez jakiś czas, nie?

Że powiedziałam głośno o czymś,

co, no, co jest niewygodnym tematem.

Ale i tak

miałam takie poczucie, że to, kurczę, jest jednak

niesprawiedliwe, ale potem sobie pomyślałam, że

no, o co mi chodziło?

Co było dla mnie ważne? Dla mnie było ważne, żeby być

w swojej prawdzie. Ja uważam, że

kryterium

tego, czy mówić o czymś, czy coś robić, powinno

być tylko i wyłącznie to, czy to jest właściwe,

czy to jest prawda, czy to jest właściwe.

Ja uważałam, że po prostu należy

tak zrobić.

No, ale ja słyszałam historię, że

kiedy ty zareagowałaś oficjalnie,

to zostały

poczynione jakieś tam ruchy.

To prawda, ja wiem o tym, wiedziałam, posłuchaj,

no, tylko to były dwie historie. Jedna historia

była taka, że ja uważałam, że muszę to zrobić.

Wiesz, to było tak. Ja

byłam na

podobnie takim wyjeździejogowym w Gwatemalii,

gdzie bardzo dużo pracowaliśmy nad odwagą serca,

nie? Nad tym, żeby

wyobrazić w swojej prawdzie i po pierwsze

wyznaczać granicę,

ale nie w agresji tylko w łagodności,

ale wyznaczać te granice po to,

żeby móc potem swobodnie otwierać serce

dla rzeczy, które są pozytywne, nie?

Że to się tak nie da się otwierać serca

i się trochę nie chronisz.

I ja, wiesz, to wracając z tej Gwatemalii,
miałem pięć godzin
w samochodzie, gdzie czytałam jakieś artykuły,
akurat świeżym tematem była
historia mobbingowa dotycząca Newsweek'a
i pod postem zobaczyłam
wiadomość, napisaną przez dziewczynę,
która kiedyś pracowała u nas w redakcji,
która napisała,
ciekawa jestem, kiedy wreszcie ktoś się odważy,
żeby powiedzieć coś o tym, co się dzieje
z Integra TV'a.

Ja to przeczytałam, wiesz, wtedy na tej energii,
z którą wyszłam, i ja sobie po prostu pomyślałam,
że to muszę być ja.

Po prostu.

I to nie jest tak, że ja to rozważałam,
myślałam o tym wcześniej, bo wiesz,
mnie było bezpieczniej
i przyjemniej
w tej sytuacji, bo
ja doszłam już do takiej etapu, że ja miałam stałą pensję
i nawet jak oni mi tej pracy do zrobienia
nie dawali, to ja mogłam mieć to w nosie,
bo ja dostawałam stałe pieniądze
i nawet mnie nie pracowałam.

I miałam przez jakiś czas taki okres, że sobie pomyślałam,
dobra, to ja nie będę na to zwracać uwagi,
co tu się dzieje, zrzucają mi materiał,
nie puszczają, trudno robią mi coś,
trudno, niech tak będzie,
po prostu przestanę na to zwracać uwagę.

I tak to działało przez jakiś czas
sobie, że ja uważałam, że mam
nie mogę udawać, że tego nie ma.

No tylko w pewnym momencie
zobaczyłam, że są też w tym inni ludzie
i takie, wiesz,
nie wiem, czy to jest głupie,
może naiwne, że takie począ
takie mi weszło poczuć odpowiedzialności
i tego, że
muszę zrobić to, co jest właściwe,

że to jakby, że to tak nie może być,
że to po prostu nie może być tak, że zło zwycięży.
I sobie pomyślałam, że dla tych
wszystkich ludzi, którzy odeszli
w bardzo nefajnej atmosferze, czy też pracowali
w bardzo nefajnej atmosferze
i które nie mogą nic z tym zrobić,
bo nikt ich nie wysłucha.
To ja mogę.
No dobrze, ale zgłaszasz sprawę.
A potem jest drugi aspekt tego, czyli
ja zgłosiłam i wiedziałam, co się zadzieje.
Ja wiedziałam, już po rozmowie, którą odbyłam
podczas tego formalnego przesłuchania,
już wiedziałam, że to konsekwencje
zostaną wyciągnięte.
No ale jeszcze jestem w tym wszystkim ja,
prawda? I to ja już jakby załatwiłam sprawę,
która była zewnętrzna i wtedy sobie usiadłam
sobą. I sobie pomyślałam,
no dobranka, ale
jak ja
jest tutaj, jak jest udział
Twój, nie wina, ale jaka jest Twoja odpowiedzialność
tej sytuacji, nie?
Bo nie bez przyczyny ktoś może
sobie pomyśleć, no dobra, ale 15 lat tam
pracowała. I to jest, wiesz,
no to jakby słuszna uwaga.
Trochę było tak, wiesz, to jak
w takim, jak takiej przemocowej, każdej
przemocowej relacji, że to wyglądało tak.
Nie było pewnego rodzaju sinusoidom
osób docenienia, kiedy nagle dostajesz
na przykład nagrodę.
Albo pochwałę, że super na oskarach
zrobiłaś tą relację i w ogóle jesteś, jednak
jesteś świetna i masz nagle takie
to jednak będzie wspaniale, wszystko się ułoży
i ta bajka będzie miała pozytywne zakończenie,
wiesz, no ja po prostu byłam w uzależnieniu
przemocowym. Normalnie
w przemocowym uzależnieniu, w którym jak usłyszałam

dobrze słowo, to ja ja niesiona na skrzydłach
frunęłam przez kolejne tygodnie i był
miesiąc miodowy, aż do kolejnej sytuacji,
nie? I ja sobie w tym wszystkim
usiadłam tak
taki rachunek sumienia zrobiłam,
jak to się stało, że ja się w tej sytuacji
znalazłam, że to tyle trwało
i zrozumiałam,
że to jest pewnego rodzaju mój
schemat, który sprawił,
że ja nie zareagowałam wcześniej.
Że były przecież osoby, które przyszły do tej redakcji
zobaczyły, co tam się dzieje i powiedziały
nara. A ja
się zapętliałam też
trochę dlatego, że moja praca była na tyle, wiesz, fajna,
atrakcyjna, że trudno mi było z tego
zrezygnować, po pierwsze to było fajne, po drugie
ja to kochałam,
ale
no co powinno być dla mnie ważniejsze?
Praca, fajna nawet?
No czy moje szczęście poczucie, wiesz, jakiegoś
w ogóle dobrostanu?
Więc sobie zdiagnozywałam
to, że
mój schemat mnie w tym trzymał, więc jeżeli nie
chcę być dalej w tym schemacie, czyli w schemacie
zasługiwania,
udowadniania swojej wartości,
zasługiwania na cokolwiek,
na jakąkolwiek pochwałę,
walczenia o to, że w ogóle być
zauważoną i nie być lekceważoną,
to wyznaczało w ogóle
nie tylko moje zawodowe relacje, ale też prywatne.
Więc jak ja już odkryłam, że to jest to,
to ja sobie pomyślałam, że jeżeli ja z tego
nie wyjdę, jeżeli ja nie podziękuję
i jakby nie uwolnię się od tej sytuacji
zawodowej, której jestem, to ja tego
schematu nie uwolnię.

I pomyślałam sobie, że
jest mi szkoda, jest mi przykro,
ale muszę to zrobić, bo
stawka się toczy o coś dużo ważniejszego.
Wiesz o po prostu, o mojej szczęście,
o moje życie, o mnie,
o moją wolność. I powiem, że to było
strasznie trudne, bo te pierwsze takie miesiące,
po tym jak podjęłam tą decyzję,
cztery,
może pięć,
cztery na pewno, takie były bardzo trudne,
że ja sobie myślałam, kurde, może źle zrobiłam,
patrzyłam jeszcze w tamtą stronę,
myślałam sobie,
no różne rzeczy, nie, musiałam przejrzeć, aby
takie trudne, bardzo ciężki okres
zrzaloby,
po stracie, no 15 lat,
najdłuższy względem.
Ale też, wiesz, straty tożsamości,
bo kim ja teraz jestem,
nie, tu miałam największy problem,
że jakby to, co ja teraz
będę robić, kim ja teraz będę.
Jak już nie jestem, już nie jestem
tą dziennikarką, tą wędzikowską od tych wywiadów
z zagranicznymi wywiadami, to kim ja teraz jestem.
I jak już to poczułam
w tym momencie tej straty, co sobie zdałam,
sprawia, że to była dobra decyzja, że
ja musiałam się z tym zmieszyć,
żeby stanąć, wiesz, tak oko w oko
ze sobą, z tym
poczuciem, jaki to był ważny
element mojej tożsamości
i wiesz, tak sobie,
i specjalnie, wiesz co, ja specjalnie
nie szukam pracy,
nie zatykałam tego czymś innym,
nie wiesz, nie szukam, tylko w takich
kompulsywnych działaniach,
żeby to wypełnić, tylko mówię, dobra,

sobie zostawię teraz tą pustkę, z tej pustki może przyjdzie coś takiego, co jest dla mnie potrzebne po to, żeby wreszcie poczuć swoją wartość w oderwaniu od wszystkiego. No dobrze, ale co musiałyby zrobić TVN, kiedy zareagowałaś oficjalnie, żeby zatrzymać tę publiczną całą sytuację, która nastąpiła, no bo mi to najwięcej z znaków zapytania zostawiło, bo jeżeli zrobiłaś to oficjalnie, oni zareagowali, odsunali te osoby, o których powiedziałaś, a mimo wszystko później napisałaś ten pis. Ale to ileś trwało, nie, to ileś trwało, tam były jeszcze kolejne sytuacje, które to wzmocniły, jeszcze zanim konsekwencje zostały wyciągnięte, to oczywiście była, nie już nie pamiętam jaka, ale kolejna sytuacja, która była takim, wiesz, takim małą kropelka, jakiś kolejny wywiad, który miałam zrobić, już nie pamiętam, co to było, ale była jedna sytuacja, po której stwierdziłam, dobra, nie, no jednak nie, nie zdzierzę, nie dam radę. I wtedy powiedziałam, że odchodzę, najpierw, bo to było w takiej kolejności, najpierw powiedziałam, że odchodzę. No i wtedy potoczyła się, po to jakby to przyspieszyło, i zostały wyciągnięte konsekwencje. No, natomiast, no sam wiesz, jak te konsekwencje miały dalszy ciąg, to nie było dyscyplinarne, to nigdzie nie zostało powiedziane. No bo wydaje mi się, że to miało być rozegrane jak najbardziej po cichu. Być może, być może stały za tym względem biznesowe

bardziej, natomiast
dla osób, które
były po stronie ofiar,
to są ważne jednak komunikaty,
żeby zostało powiedziane,
co było właściwe, co było niewłaściwe,
nie?
Ale Dzień Dobry, TVN, był daleko od sytuacji,
która była opisywana o Newsweeku?
Ja nie pamiętam dokładnych,
że tak powiem, szczegółów
tego, co się działo w Newsweeku,
natomiast, no, powiem Ci,
tak, różowo nie było,
no, różowo nie było.
Moja sytuacja nie była najgorsza,
bo jednak ja cały czas miałam
no, wiesz,
no jednak, nie uszkójkmy się,
ale w takiej sytuacji pewnego rodzaju
kapitał medialny
jest, no,
delikatny przynajmniej piorunochronem.
Nie, takim delikatnym, to jest jednak bardzo duży.
No, uwierz mi, że i tak dostałam Bęcki, więc
widocznie nie powstrzymało
to na tyle.
Natomiast, wiesz, jeszcze
wracając do tego, co zapytałeś,
ja
postanowiłam w tamtym momencie,
że chcę odejść z Dzień Dobry,
natomiast...
Nie myślałam jeszcze, czy odejdę z TVN-u
jako takiego, tu jakby
brak reakcji jakkolwiek na
tą moją komunikację sprawił, że
sobie pomyślałam, OK, no to
to już jest
to już jest czas, taki
definitywny.
No, a potem jak się okazało, to co się okazało,
czyli, że

niektóre osoby
wylądowały miękko, to sobie pomyślałam
kurde.
Jednak chyba trzeba o pewnych rzeczach mówić głośno.
Takie, wiesz,
i po poczucie
odpowiedzialności społecznej mi się, wiesz,
odezwało.
Tej dziewczynki z Batorego, co to chciała
iść do tego samego liceumca, ale krudnej
zośkę.
Ciekawił mi ten wpis, powiedziałaś, że
nie dobry tyfan nie ma etatu czy umową pracę.
Wszyscy są na umowach oddziału albo na działalności
gospodarczej. Reporterzy nigdy nie wiedzą
ile dostaną pieniędzy, bo materiały ich są
wycenione za każdym razem od dołu.
Po zrobieniu materiału producencka czy wydawca
decyduje, jego zdaniem reporter
się napracował, ile warty jest ten materiał.
Pomyślcie, co dzieje się, jak szefoła kołośni
lubi, nie pracujesz, bo jesteś chory, to możesz
zarobić 0 złotych. Moja koleżanka,
która pracowała na wizji, nie wymieni jej nazwiska
albo może sobie tego nie życzyć, dostała 500 złotych
w którym wylądowała w szpitalu z zapaścią.
Odeszła po cichu i nie powiedziała dlaczego.
To była prezenterka pogody?
Nie, ale też występowała na wizji.
A ty ile dostawałaś wynagryzania za swoją pracę?
Pod koniec, 10 tysięcy.
Ale to dlatego, że wiesz,
nie zarabiam w pandemii,
3 tysiące miesięcy.
Bo nigdy, bo byliśmy na wycenach.
Nie byliśmy na, wiesz, na pensjach,
byliśmy na wycenach, no, pandemii spadło wszystko.
Robiłam jakieś tam wejścia raz w tygodniu,
no i dobrze liczę,
czy dwa, czy ty, no jakoś
coś koło 3 tysięcy przez rok.
I to był taki moment, kiedy pierwszy raz chciałam
odejść, bo sobie pomyślałam, mówię,

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Anna Wendzikowska. O co chodziło z TVN?

nie dość, że
nie dość, że dostaję na stop z jebkę,
nie dość, że cały czas
generalnie ktoś próbuje mnie pozbyć różnymi sposobami,
to jeszcze zarabiam tu 3 tysiące.
To nie ma sensu.
No tak, to była moja pierwsza próba odejścia
i sobie pomyślałam, że po prostu
szkoda życia, nie?
Wtedy powiedziałem, że odchodzę,
dostałam stałą pensję
wtedy te 10 tysięcy
i obietnicę, że dostanę jakąś fajną rzecz,
super program, a potem Edward Miszczak
odszedł z TVN-u i...
Tyle z obietnicą.
I zabrał jedną palią.
No, takie rzeczy, widzisz.
Uważasz, że realnie
to coś zmieniło? Uważam się jeszcze, kiedyś
napisze książkę, wiesz. To przecież podobno pisze, że...
Teraz to już skończyłam, wiesz, moja książka wychodzi
we wrześniu, ale to jest książka o rozwoju.
W pogonie za szczęściu.
Wiesz, to chyba się jednak będzie nazwać
kuszczęścią. Kuszczęścią. Tak jak podcast.
Tak jak podcast.
Już jest skończona i już się, wiesz, składa
już korekty, obrazki
i tak dalej, także już bardzo zaawansowane,
ale marzy mi się, żeby powieść napisać.
No i fajne rzeczy przeżyłam, że możemy z tego zrobić
fajną historię.
Dobrze, jeszcze wracając do tej
fajnostkiej sprawy. Uważasz, że to realnie coś zmieniło?
No, to jest trudne pytanie.
Na pewno zmieniło coś realnie
w moim życiu.
Na plus. Na plus, bo wiesz,
ja czuję tak nieprawdopodobną wolność.
Wolność dzięki temu,
że stanęłam w swojej prawdzie i powiedziałam
coś, co, wiesz, to...

No, ta moja walka...

Ciągle są te nawiązania do dzieciństwa.

To jest ta moja walka z tym toksycznym wstydem.

Że powiedzieć głośno o czymś,

co tak naprawdę jest krzywdą dla mnie,

ale ja to ukrywam, bo mi się wydaje,

że...

że zostanę ja oceniona, że będzie,

wiesz, podwójna

wytmalizacja, czy jak to się tam mówi,

ofiary, co zresztą też w pewnym stopniu nastąpiło.

Ale...

Ale takie moje poczucie, że nie mogę mówić

o rzeczach, które mnie się dzieją

złe, bo to trzeba ukrywać.

I to był dla mnie ważny krok.

Więc dla mnie na pewno to dużo zmieniło.

A...

Czy realnie zmieniło dla tych konkretnych osób?

No, jak sam wiesz, nie.

Natomiast uważam, że o takich rzeczach

trzeba mówić i im więcej będziemy o nich mówić.

Tym bardziej będziemy ten problem

pokazywać, nagłaśniać,

dawać świadectwo,

że można się... się temu postawić.

I ja wierzę w to, że

takimi małymi kamyczkami

zmieniamy podejście do problemu,

A ty myślisz, że to wszystko, co się działo,

też mógł być spowodowane ciśnieniem

przez braku oglądalności?

Nie. Myślę, że było odwrotnie.

Myślę, że atmosfera, która tam planowała,

wpłynęła na spadki o oglądalności.

Dlatego, że ja pamiętam jeszcze czasy

za innych producentów

i po prostu była inna atmosfera pracy.

To podejście

i to, w jaki sposób

zarządzano zespołem,

bardzo mocno wpływało na to, jak wygląda program.

Jak wiesz, ja wierzę, że też takie energetyczne rzeczy,

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Anna Wendzikowska. O co chodziło z TVN?

jak jest dobra atmosfera,
to produkt jest stworzony z serca.
Produkt, w jakim w tej sytuacji jest program,
jest stworzony z serca.
A jeżeli wszyscy są dojechani
i czekają tylko, aż ktoś im
pojedzie po pensję, albo ich ochrzani,
no to siłą rzeczy robią wszystko na kolanie
i tak wiesz, no...
Ale krążyła masa plotek,
że TVN zaproponował ci pieniądze zamilczenie.
To prawda? To nieprawda.
Myślę, że nawet gdyby to było,
to zawsze warto...
Jak widzisz, nie milcze, więc...
Tutaj mam akurat kilka wątpliwości.
A jak to się stało, że masz prawa do rozmów, które publikujesz?
To są
rozmowy, które
są rejestrowane
przez dystrybutorów.
Przez ekipy,
na kamerach
i na kartach
na nośnikach
zapewnionych przez dystrybutora.
TVN nie ma do tych materiałów
żadnych praw.
To ciekawe.
Wypoczyłaś wszystkim, którzy traktowali cię w ten sposób?
Ja w ogóle nie...
nie jestem osobą, która uważam, że konsekwencje
to jest ważny element
procesu. Oskarżenie kogoś
takie wewnętrzne przeżycie żalu
jest ważnym elementem procesu, w sensie nie można wybaczyć,
kiedy się nie przeżyje
żalu i najpierw nie określi swojej krzywdy,
ale uważam, że wybaczenie jest
takim nieodłącznym elementem.
Nie da się iść do przodu
w dobrej energii, jeśli się pereknuje w sobie urazę.
Bo brak wybaczenia

i takie pretensje wiążą głównie nas.
No nie to osoby, do której mamy pretensje, więc ja tak ja pułuszczam wszystko.
Ja uważam, że wiesz, wszystkie sytuacje, wszyscy ludzie się pojawiają w naszym życiu z jakiegoś powodu i służą jakimś wyższemu celowi i wiesz, no...
Jak ja miałbym nie wybaczać, mieć dokładkowie pretensje, jakie naprawdę jestem w fajnym momencie mojego życia, to po co mi to jest, wiesz, żeby się wiązać i mieć tam żalami.
Ja sobie żalę, przeżywam, wiesz, sama ze sobą, bo uważam, że w ogóle przeżywanie emocji to jest niezwykle istotny element życia.
I w momencie, kiedy nie przeżywamy emocji, nie dajemy im ujścia, zaprzeczamy tego, że coś się w nas dzieje, to...
no to rodzi się ta czarna dziura, którą potem próbujemy przekrywać właśnie różnymi nałogami, różnymi kompulsywnymi zachowaniami.
Więc ja uważam, że taki żal do osób, które nam coś w naszym poczuciu wyrządziły jest ważne, ale to się przeżywa samemu i w sobie.
Pamiętasz, jak opowiadałaś o tej, że trzy razy nie dostałaś szkoła, a troski, że to była czarna rozpacz wręcz, że to ogólnie koniec twojego życia, ale tak naprawdę koniec końców pokazało się, że to było przeznaczenie i wyciągnęłaś z tego tylko to, co dobre.
Myślisz, że w tej sytuacji może być dokładnie tak samo?
Ale myślisz, że już tak jest.
Dla mnie, bo ja czuję, że wygrałam życie.
Ja czuję taką wolność, mam poczucie lekkości w tym wszystkim.
Mi było bardzo ciężko, bo ja mam trochę takim potrzasku, że z jednej strony było mi fajnie, niby.
Wszyscy patrzyli na moją sytuację, myślałam, boże, jakie jest fajnie.

Ja byłam w czymś, o czym nie mogłam mówić,
w czym mi było źle, nie miałam trochę wyjścia,
nie mogłam nic powiedzieć.
Wydawałam się, że jak jeszcze zrobię
więcej, więcej, więcej, to może się moja sytuacja
poprawi, byłam zajęchana totalnie.
Wiesz, przy mojej pierwszej córce
bardzo dużo, jak ona była malenika, wyjeżdżałam,
bo mi się wydawało, że muszę, ja się jeszcze
doceniam. I to była kwestia
mojego schematu, który, jak wiesz, uwolniłam,
puściłam, poczułam się, wiesz,
dobrze i fajnie
w nic nie robieniem. I nie udowadnianiu,
że ja coś potrafię i w ogóle mogę sobie
kurde, trzeci dzień
odwiozę dziecko
do szkoły, przywiozę dziecko
z szkoły, a oprócz tego nie robię nic.
Może z kawę wypiję, a może nie, bo ostatnio nie piję.
I też jestem wartościowa.
Nawet jak cały dzień przechodzę
w piżamie. Nawet jak,
wiesz, zawiążę dziecko do szkoły w dresie,
potem w tym dresie przechodzę cały dzień,
a potem jeszcze będę w nich spała.
I mam w top, po prostu, mam na to wywalone.
I to mi dało takie poczucie wolności,
wiesz, takie poczucie, że
kurde, naprawdę nic nikomu nie muszę udowadniać,
ale nie sobie nawet nic nie muszę udowadniać.
I to jest sytuacja, wygrałam.
Będę bardzo, bardzo wdzięczny, miłego odsłuchu.
No po 40.
Mi się wydawało wcześniej, że
przecież ja nie mam niskiego poczucia własnej wartości,
no bo ja mam świadomość
różnych rzeczy, tylko że
one się zawsze opierały
na
osiągnięciach.
To, co mi, prosty rachunek.
Masz piątki, szóstki,

czerwony pasek, dostajesz się na studia,
jesteś super fajna, kochamy Cię,
widzimy Cię, wow, ekstra, fajnie,
gratulacje. Wiesz, ostatnio do mnie
w medytacji przyszło,
że ja to nawet pamiętam z tej podstawówki,
jak, wiesz, ta pani
dziennik wpisuje tą taką okrągłutką
szósteczkę, nie, nawet to widzę
po prostu tymi oczami wspomnień.
Jeżeli ja już myślę w tej swojej głowie
w tamtym momencie, nie, ta mała Ania
jak ja pójdę do domu i powiem
rodzicom, że dostałam tą szóstkę,
jak, jak, jak po prostu ja będę
wtedy, wiesz, widziana i ważna.
Więc to było moje,
mój element warunkujący, moją,
moją wartość.
Więc ja miałam poczucie własnej wartości, no bo przecież
tu mam dyplom, tu mam dyplom
brytyjski, tu osiągnęłam to,
tu mam taki sukces, tu mam
język, super, tu mam certyfikat,
nie.
No
dlatego się zajeżdżałam.
No bo tu, wiesz, to jest taka,
to jest taka czarna dziura w środku
i ta bestia jest nienasycona.
Ta bestia ciągle chce czegoś nowego
i czegoś większego.
Dlatego zapytałam, kiedy za nic.
No więc dlatego ci mówię, że wtedy ten format,
po prostu ja by jakby taki duży, po prostu program
był jak gdzieś, no to by po prostu było, nie?
No bo to tak, ten kolejny etap,
który musi przyjść dla tego potwora,
bo potwór chce więcej.
Myślę, że jak się z siebie zostawiłam,
ten proces się zaczął
dwa, może trzy lata temu,
jak wiesz, zaczęłam chodzić na terapię

i potem zaczęłam medytować
i tak intensywnie szukać siebie
z tym wszystkim, siebie,
takiego spokoju wewnętrznego, puścić kontrolę,
puścić o zależności od efektu,
puścić
taką analizę wszystkiego,
zaakceptować.
Wszystko takim, jakim jest.
Poczuć wdzięczność za to, co mam.
To były takie wiesz, elementy, które się układały
w taki mój spokój
i w taką właśnie moją
takie zadowolenie z siebie.
Z tego co jest, z tego jak jest,
z tego tu i teraz
i z tego mojego życia, który jest taki, inny nie będzie, nie?
Zabije i tak sobie pozwoliłam na to,
wiesz, żeby przez te ileś miesięcy
sobie tak zabić tą swoją ambicję
i co to będzie, co się wtedy stanie.
Ale to można chyba jakoś wypośrodkować,
jednak. Można, ale był mi potrzebny
ten moment.
Bo zabijcie takiej ambicji w perspektywie
tego, że jesteś właśnie 15 lat
w Dzień Dobry TVN słynieś
z bardzo ciekawych rozmów
najbardziej ciekawych, jak się da
tym akurat przedziale czasu.
No to wydaje mi się, że później
fajny, duży rozrywkowy program
nie jest nawet już karmieniem tej czarnej dziury.
Tylko kolejnym krokiem
w życiu do tego, żeby po prostu móc się spełniać
poza tym, że się spełniasz zawodowo.
Możesz dalej dystansować się od tego
i pamiętać kim jesteś,
ale robić rzeczy, które piekielnie cię kręcą.
Nie myślę o tym w tej chwili,
bo skupiałam się na rzeczach, które były dla mnie
ważne w ten tym moment.
Zakończyłam książkę, zrobiłam podcast

i
myślę, że jestem gotowa na nowe wyzwania
i myślę, że ta ambicja ciągle we mnie jest,
ale
to już nie będzie spustki i z potrzeby
i w sensie takiej potrzeby,
żeby z tego nie istnieje.
I myślę, że dzięki temu będę mogła lepiej
wybierać. Będę mogła w ogóle wybierać,
bo nie będę miała poczucia, że na wszystko się muszę decydować.
I myślę,
że będę mogła włączyć
tą ambicję i tą ciężką pracę,
bo już coś będzie takiego,
z potrzeby serca i kompatybilnego ze mną.
Rozumiem. A jak długo byłaś pod opieką
specjalistów i co to byli za specjaliści,
bo tam w tym pisie też się to przewijało?
Wiesz co?
Najpierw byłam na normalnej terapii,
potem byłam na terapii grupowej.
Miałam też psychiatrę i leki
antydepresyjne.
W tej chwili to jest taki moment,
że mam poczucie, że na terapii
skorzystałam tyle, ile mogłam,
że staliłam swoje
programy, swoje schematy,
ale żeby je zmienić, to jest
praca
z podświadomością i dużo takiej pracy własnej.
A więc ja teraz
robię też bardzo dużo kursów
onlineowych, programuję sobie
podświadomość.
Pracuję sobie teraz sama, bo myślę, że
mogę sobie określić dobrze kierunki.
Napisałaś, że już nie masz ochoty
skakać z okna, to duże słowa. Ty miałaś
myśli, sądujące? Miałam takie myśli.
Takiego poczucia
zapętlenia,
z którego wiesz, to

klasyczny element depresji.
Takie poczucia zapętlenia,
że
wydaje się, że już żadna decyzja
i żaden krok w żadną stronę nic nie zmieni.
Że wiesz, że nie widzisz światełka
na końcu tego.
Jak ciemno
jest w twojej głowie, że myślisz
o tym? No jak chuj
było ciemno, co mam ci powiedzieć.
Był taki moment, że
to wynika
generalnie z zapętlenia, bo jestem osobą
bardzo taką
proaktywną
i działającą
raczej działającą, skupiającą się
na działaniu, a nie
na mieleniu wszystkiego.
Więc, żeby ja miała poczucie, że już nic
nie można zrobić, gdzie ja zawsze chcę robić,
to naprawdę było spore zapętlenia,
ale to tak jak ci mówiłam.
Jesteś w pracy, w której
jest super, więc w zasadzie nie możesz odejść,
nic nie możesz powiedzieć,
nic nie możesz zrobić, kiedy ktoś
cię traktuje, tak jak cię traktuje.
Zaczynasz coraz gorzej o sobie myśleć,
czujesz się naprawdę,
czujesz się czuć jak gówno.
Tracisz totalnie poczucie wartości,
ale też właśnie poczucie sprawczości.
I tak wiesz,
siedzisz, kręcisz się w tym,
potem z drugiej strony masz związek, w którym też podobnie
siedzisz i się kręcisz
i wiesz, siedzisz na tym łóżku
i myślisz,
to jest takie poczucie, że wiesz, że się dusisz,
że
kolejny dzień,

który nie przyniesie nic
i ten następny nic i następny nic
i że w zasadzie nie ma wyjścia z tej sytuacji,
że zawsze będzie tak jak jest, tak ciemno, mrocznie
i
beznadziejnie.
Niepokojąca, bo też ciężko
odnaleźć światełko w tym tunelu.
No nie ma, nie ma.
Nie ma. W takiej sytuacji nie ma,
bo na tym depresja polega.
Ale budzisz się i myślisz, że dzisiaj jest ten dzień,
w którym się zabiję?
Nie, nie, to nie jest tak.
Ja już to upraszczam.
To było bardziej takie poczucie,
że
tu, w tej konfiguracji
życia, to już nie ma nic do zrobienia,
że tu w zasadzie to już jest
pozamatane, takie zapętlenie,
że w zasadzie jedynym wyjściem jest powiedzieć
bye, to nie tak, że się planowałam
z którego okna i o której godzinie
jest tego piętra.
Wiesz, bez przesady nie było aż tak,
tu było bardziej tak, że
chyba już tylko umrzeć, mogę, bo już
nic więcej zrobić nie mogę, nie?
Jeden na działanie,
który cokolwiek może zmienić realnie.
Jak po tym wszystkim, co się wydarzyło
w ostatnim czasie, jeszcze zniosłaś
śmierć saty?
Trudne to było, nie?
Trudne to było,
bo
to są takie rzeczy, które
są już krańcowe, które
wiesz, każdą sytuację
tą depresyjną, o której sobie myślimy,
że
nie ma z niej wyjścia, to się potem okazuje,

że można zmienić na śmierć
jest czymś takim bardzo
definitywnym, nie?
Nic już potem nie można powiedzieć, a nie
zrobić, nic zmienić. Można się zastanawiać,
czy mogą być inaczej, ale to wiesz,
nie ma na to żadnego
nic już nie można poprawić
i zmienić, nie? To jest koniec.
Pewnego etapu, bo ja wierzę oczywiście
w to, że to nie jest koniec.
Takie miałam w ogóle dosyć długi okres
takich sytuacji, gdzie już mi się wydawało,
że już się wszystko układa, wychodzę na prostą,
czy też najtrudniejszym mam ze sobą, a tu
jeszcze wiesz, jeszcze jedna cygielka.
No właśnie do tego nadwiedzywałem,
że to się... To tak trochę było.
To tak trochę było. W tej całej
sytuacji wiesz,
trochę
mogło mi to, że
mieliśmy z ostatnie
2-3 lata takie
trudniejsze.
Dokadywaliśmy się i dogadaliśmy się,
natomiast
nie byliśmy już w takim mocnym, emocjonalnym
splątaniu, w jakim byliśmy wcześniej,
gdzie ja 10 razy dziennie do niego dzwoniłam.
Ale takie mam poczucie,
że ten proces naszego żegnania
się ze sobą się rozciągnął
na te 2-3 lata.
Więc było to, bo o tyle
dzisiejsze, że
no, że
nie byśmy tak
hermatycznie ze sobą powiązani
w tym ostatnim okresie.
Trudne to są rzeczy.
Trudne, co mam Ci powiedzieć.
Ale rozkłada Ciebie to w ten sposób, że

kładzisz szyi i płaczesz?

Ja wyplakałam już,
wyplakałam, wyżaliłam.

Patrzcie tak, że

wiesz,

tak mi się mieszają te etapy żałoby,
bo czasami tak to mnie nie dociera,
że jak to.

Żeby już nie ma, że to już 4 miesiące minęły.

Wiesz, ostatnio minęły 4 miesiące
sobie znam sprawę, że to jest tak dla mnie nie.

Wiesz, tak nie mogę tego pojąć,
że ktoś, kto zawsze był

go nagle nie ma.

No 6 dni po odejściu

Taty prowadzisz sylwestra w sopocie
w klubie grzyzowym, jaki to był wieczór.

Trudny.

Bardzo trudny, no.

I Ty potrafisz wyizolować emocje
na tyle, żeby dać sobie radę z tym?

Wiesz, co sobie pomyślałam, że
Tata zawsze był taką osobą,

która uważa, że trzeba
z obowiązków to dopełniać.

I wiesz, co mi zawsze, to mi generalnie
mógł pomaga, że ja sobie myślę,

co on by zrobił, co on by
powiedział teraz, nie?

Jak, o co on by mi doradził?

Bo on był taką osobą, którą ja się,
częściej mówił, ja ci radzę, zrób, jak uważasz.

Ale, ale był taką osobą,

której się radziłam, której z Danii
miał dla mnie znaczenie.

No też w sumie myślę,

w takich sytuacjach nie wiem, co zrobić,
to sobie myślę, co on by zrobił.

I wiesz, i

to była taka sytuacja, że umowa
podpisana, pieniądze zapłacone.

I trochę

pomyślałam sobie,

że
że z jednej strony to
będzie bardziej moje takie
wiesz, oddanie
mu jakiegoś
hołdu,
bo jeszcze rocznica
ślubu moich rodziców.
Bo tak sobie myślę,
że na 100% bym
powiedział, żebym poprowadziła.
I wiesz, i to mi tak pomaga,
że sobie myślę, wiesz, on był taką osobą
niezwykle
tak sobie mówisz, sarkastycznie
oswajając każdy temat w sposób
taki kompletnie, nie był taki, wiesz,
zadęty, jakby nadęty
w takich klimatach absolutnie nie chciał,
w ogóle wiesz, na przykład po grzupu
kościelnego.
I ze swoją siostrą
rozmawiał już przed śmiercią, już nic
z nas nie podejrzewał, że odejdzie
i powiedział, nie, no teraz to bez sensu
umierać, skąd wy,
kwiaty są drogi o tej porze roku.
W razie czego, na zrywajcie polnych,
nie szkadza mi to, wiesz, to jakby
był ten poziom rozmowy.
Nie, że tam nie było takich, wiesz,
tam nie było, u mnie w domu i
u mojego dada nie było świętości tego rodzaju,
że u, nie wypada,
albo u, co ktoś sobie pomyśli, nie, to jakby...
A ten chłopak miał być Bóg
honoreczny.
No wiesz, z lekką,
z lekką tutaj, z lekkim skrzywieniem.
Wiesz, zawsze wszystko u mnie z tym twistem,
że niby niby, ale
jednak trochę szaleństwa tam musi być.
W splotek krążyła w internecie taka informacja,

że kazano tobie zwrócić środki za tego sylwestra,
bo przyjechałaś na niego z córkami.

O, jesus Maria.

To prawda.

Nie, no nie do końca tak było,
to widzisz zawsze z splotką, coś tam,
nie, no, ale tak, no był problem
pewien z tym, że
dzieci były ze mną, tak, tak,
no, tyle mogę powiedzieć,
ale jaki jest problem, jak przyjeżdżają
z tą dziećmi? No widzisz, niektórym to widać,
przeszkadza. Ale miałaś więcej chyba takich problemów.

Jakich?

No, że przyjeżdżają z tobą córki.

No, przyjeżdżają ze mną bardzo często,
no, w pracy też czasami to był problem,
że do studia przyjeżdżają, ale wiesz,
no taką mam sytuację, jaką mam.

Często przyjeżdżają też ze mną, wiesz,
na spotkania różnego rodzaju,
mało brakowało, że jedna byłaby tu dzisiaj,
więc wiesz, no,

no tak mam, no tak funkcjonuję,
mam dwójkę dzieci, jestem z nimi sama
i muszę sobie jakoś radzić.

No, a jeszcze wracając do depresji,
to jest taki dzień.

No, że się chce żyć,
że się chce w ogóle, że się chce.

To jest tak?

Nie, to jest proces, nie?

I pamiętasz taki pierwszy dzień?

Bo to jest taki dzień chyba nowego życia,
w perspektywie tego, że jesteś
w takiej czarnej dziurze i nagle patrzysz,
że chyba tu się coś przebija.

A wiesz, co? Nie, to chyba nie było tak,
że to był dzień, u mnie to był taki proces,
że było trochę lepiej, potem znowu było gorzej.

Ja też cały czas pracowałam nad różnymi rzeczami,
wyłaziły na powierzchnię różne emocje,
które trzeba było przeżyć, więc to nie do końca

potem już wiedziałam, czy to są jeszcze objawy jakiejś depresji, czy to po prostu te emocje, które przychodzą znowu się jakąś falą, wylewają, czy muszę je przeżyć przez chwilę, czasem parę godzin, czasem parę dni.

Ale

mniej więcej

wiesz, no to było trochę tak,

że było mi lepiej, potem

tata zmarł i to wiesz, znowu

otworzyło pewne

pewne

rany, chociaż

wiesz, ja tak mocno wierzę w to,

że

że my jesteśmy połączeni, że wszystko jest energią,

że ja wiesz, no ja nie wierzę w śmierć

tak do końca, nie?

W sensie jest to koniec jakiegoś etapu

naszego tutaj, na Ziemi.

Część naszego doświadczenia, ale

wiesz, no ja wierzę w to, że tam energetycznie

tata się ze mną łączy, więc to wiesz,

to też jest łatwiej trochę mam wrażenie.

Ale wracając do tego, co zapytałeś,

takie ostatnie

dwa miesiące

mam wrażenie, że coś takiego, to

nawet nie o to chodzi, że wyszłam z depresji,

bo to już się wcześniej zadziało,

ale ostatnich parę miesięcy, dwa, może trzy, mam takie,

że po prostu mi się lekko żyje.

Czym jest dobrze?

Czym jest mi dobrze w swoim życiu.

I przechodzą do tego, co tygrys lubię najbardziej,

co twoje związki?

Jakie jest związek, miał największy potencjał na przetrwanie?

Miałem taki pierwszy związek,

jak miałem lat 21, miałem cudownego

partnera, z którym mieliśmy

bardzo podobne priorytety, podobne wartości,

podobne spojrzenie

na rzeczywistość.
Mieliśmy fajny, taki
ciepły, pozytywny,
bardzo wspierający,
taki też inspirujący,
związek,
który się głównie skończył, dlatego, że on wyjechał do
rzucy.
Ale rozjechały się jeszcze
w momencie, kiedy wszystko było super
w sensie, nie zdążyliśmy się
jakoś tam,
może by to zresztą nie nastąpiło,
ale nie mieliśmy żadnych negatywnych wspomnień
ze sobą, więc został mi ten związek
w pamięci, bardzo, bardzo pozytywny.
Nigdy nie myślałeś, żeby wrócić?
Napisać?
Życie się nam poukładało tak, że
każde co innego
wypełnia naszą codzienność, powiedzmy.
Jakie masz grzechy w związkach?
Powieliałaś te same błędy?
No bo patrząc nawet na strukturę twojego życia
i tego właśnie, jak mówisz o tym
dzieciństwie i później o sytuacjach związanych nim,
to wydaje mi się, że w związkach też musiałaś
popęłniać te same błędy.
Ale wiesz co, to było tak trochę, że ja popełniłam
błąd w momencie wyboru.
I to był mój błąd.
Bo osoba taka jak ja,
która z nieprzerobionym tym tematem
takiego poczucia odrzucenia
i niedokochania
instynktownie wybierze
osobę, która
co do której jest największe prawdopodobieństwo,
że ją odrzuci, porzuci
czy odepchnie
i próbuje przekonać tą osobę,
żeby tego nie robiła.
To jest trochę taka pokrętna chęć

do pisania innego zakończenia do tej bajki
z dzieciństwa, tak jakby się dało
odczarować tę przeszłość.
To jest takie podświadome, natomiast
dosyć typowe działanie
i ja po prostu wybierałam
takich niedostępnych emocjonalnie partnerów.
Czyli jakby kogoś takiego,
kto
miał problem z relacjami, albo miał problem
z bliskością, tak naprawdę nie chciał
być w związku.
I wtedy ja zaczynałam, boże, ja po prostu
zrobię wszystko.
Wszystko, żeby było cudownie, wspaniale,
żeby on mnie kochał, będę najlepszą wersją
partnerki, kobiety.
Tylko się nie da, po prostu
z tą osobą się nie da.
I nigdy nie miał szans, żeby
się udało. Natomiast, wiesz, jak spotykałam
kogoś takiego spokojnego,
takiego wyważonego, właśnie odpowiedzialnego,
to wiesz, mnie to nie
po prostu mnie to nie chaczyło, w żaden sposób
mnie to nie przyciągało, bo byłam sama nieprzepracowana.
Zdrowy nie będzie tańczył
z chorymi odwrotnie.
Czyli ja, wiesz, byłam
w tym swoim braku, w tym niedokochaniu
i chciałam mieć kogoś, kto mnie dokocha,
ale najlepiej takiego, co to
ma z tym problem,
żeby musiał na to popracować.
Na tę miłość
to trzeba pracować, no to ja takiego
bym chciała znaleźć, żeby mogła
wykonać swój
swojego schematu, który mam.
Więc to w ogóle było skazane
na niepowodzeniu samego początku.
To pytanie wydaje mi się całkiem oczywiste,
ale jak byłeś zdradzana i to wciąż,

i kiedy miałeś malinkie dziecko,
jak duże ślady to zostawia w głowie?
Wiesz co?
Tak szczerze, to nie wiem, czy zostawia,
dlatego, że
tego programu akurat nie mam.
Ja byłam tak zaskoczona.
Mnie nikt nigdy wcześniej nie zdradzał.
Ja nie mam jakiś traum z tym związanych
i w ogóle mi się to w głowie nie wie,
ja w ogóle bardzo długo nie chciałam w to uwierzyć,
mimo że mi ludzie mówili, pokazywali do wojia,
no nie, no nie, nie, nie, no niemożliwe.
Więc, no jest to przykre,
jest to bardzo przykre, powiem ci szczerze.
Myślę, że inne aspekty tej mojej relacji
nam nie dużo większe ślady zostawiły
i dużo trudniej mi jest sobie poradzić,
z tym niż akurat z tą częścią,
w sensie to jest bardzo przykre,
ale jest to dla mnie takie z kosmosu,
że wiesz,
chyba nie zakładam,
że ktoś,
że spotkam kogoś znowu tak nieuczciwego,
nie będę miała tego,
skryptu zdrady w jakiejś kolejnej relacji,
nie sądzę, myślę, że bardziej
no znowu tego mojego tematu,
czyli, czy jestem ważna, czy jestem wartościowa,
czy ta osoba mnie
straktuje jako priorytet, czy wszystko inne
jest dużo ważniejsze, nie to są bardziej moje tematy.
Każdy ma swoje.
Jak dzisiaj sobie wyobrażasz w związku?
Była ostatnio u mnie Olga Frycz i opowiadała o tym,
na przykład, że jej wizja też się zmieniła,
że ona sobie wyobraża mieszkanie na dwa domy chociażby.
Wiesz co, ja powiem ci tak.
Teraz sobie w ogóle nie wyobrażam,
bo mam taki fajny moment, wiesz,
że się wreszcie zakochałam w sobie
i daj mi dobrze ze sobą,

żeby się zastanawiać, a nie wiesz,
w ogóle na to, żeby, wiesz, to,
ja mam dwójkę dzieci, to dosyć karkołomne,
więc żeby po układanie
w przyszłości jakiejś relacji
będzie wymagało dużo wysiłku.
Ja teraz nie mam tych zasobów na to,
żeby w to inwestować.
Poznaj, wiesz, powiem ci taką ciekawostkę.
Ponieważ ja całe swoje życie
szukałam kogoś, kto mnie ukocha,
do kocha.
Ja z takiego set-upu,
z takim defaultowym wychodziłam założeniem,
gdzie tu jest teraz ktoś,
kto mi dał miłość, której nie dostałam.
I wiesz,
ja na tej zasadzie szukałam partnera,
a teraz jak już tego nie potrzebuję
i nie mam tego głodu,
to ja w ogóle nie wiem,
co będzie mnie drive'owało do tego,
co mnie będzie ciągnęło do tego,
żeby kogoś poznać w sensie.
Na razie w ogóle tego nie czuję,
żeby to miało nastąpić.
Rozumiem, rozumiem jak najbardziej,
ale wszystkie związki mają termin ważności,
oczywiście, że wierzę, ja wierzę we wszystko,
ja uważam, że wszystko jest możliwe
przy odpowiednich
parametrach.
I nie wiem, czy bym chciała,
nie wiem w ogóle,
kiedyś, jak była młodsza,
to mi się wydawało, że jestem w stanie określić,
czego bym chciała, o czym marzę
i jak bym chciała, żeby wyglądała moja przyszłość.
Teraz mam na tyle dużo pokory,
że już nie będę się kusić o to,
żeby powiedzieć, co bym chciała w przyszłości.
Na razie jest mi tak fajnie, że chciałabym się tym cieszyć.
Ja zaczęłam doceniać to, że mam wolność,

że mam wolność też finansową, że mogę sobie wyjechać,
kiedy chcę, że mogę zabrać dzieci,
że mogę spędzać czas z przyjaciółmi, że mogę pracować,
a mogę nie pracować. Wiesz, tak zaczęłam to doceniać,
co mam w życiu, że chcę z tego wykorzystać sobie.
Inną sprawą jest też to,
że bardzo mocno się nauczyłam
fajności w bycia ze sobą,
fajnego spędzania czasu ze sobą
i takiego zagospodarowania swojej własnej przestrzeni,
i wejść w związek kiedyś,
to też już inaczej, mniej hermetycznie,
niż uważałam, że związek powinien wyglądać.
Bardziej właśnie tak.
Ja mam swoje, ty masz swoje.
Ja jestem pełna, ty jesteś pełny
i te dwie całości niepołówki
się spotykają po to, żeby jakąś część wspólną
stworzyć, żeby mieć taką wartość dodaną,
żeby ta relacja była wartością...
To wspólne, co tworzymy, bo wartością
dodano, a nie, że ja jestem...
mój zbiornik miłości jest do połowy pusty,
twój jest do połowy pusty i nam się wydaje,
żeby zapełnimy nawzajem, to tak nie działa.
No nie, ale do tego
trzeba, potrzeba dużej
i to dużej świadomości.
Dużej dojrzałości i moim zdaniem nie da się tego przejść
i do tego dojść bez kryzysu.
Bo ten kryzys nas wybija z naszych mechanizmów obronnych
i my, znaczy przynajmniej u mnie tak było.
Ja miałem tak super stworzone mechanizmy obronne,
że sobie mogłam w tym swoim
świeciku,
w swoim życiu funkcjonować
i jakoś by to było.
I dopiero jak taki, taki
mocny trzęsienie ziemi, którymi zawaliło wszystko
i po prostu...
Ja musiałam sobie
zredefiniować wszystko w moim życiu
i dzięki temu

i tak już byłam w bólu.

To już mnie to za dużo więcej nie kosztowało, żeby mówię to trudno.

Sięgnę do tej piwniczki, zobaczę, co tam za truposze się ukrywają.

Pozwoliłam sobie, wiesz, na przeżycie tego żalu, tego bólu, który był we mnie i tak zaczęłam w ogóle bez tego balastu, zaczęłam inaczej budować wizję rzeczywistości. Tak mi zbierz fajnie, lekko z tym.

Złamałaś kiedyś kogoś z serce?

Skrzywdziłaś kogoś w związku? Bardzo wiele razy, tak.

I jak to wygląda? Jak krzywdzisz?

Wiesz co, no ja po prostu

byłam kiedyś taka właśnie, chcę, nie chcę, a może jednak nie...

Nie, chyba jednak nie.

Tak, a po prostu. Ja wiesz, nigdy nie byłam sobą taką nieuczciwą, wiesz, jakos robiącą rzeczy bardzo takie wyrachowane, bo nie mam sobie takiego manipulatora, ja to wszystko mówię po prostu ale właśnie mam tak, że tak...

Tak, super!

Nie, jednak nie.

Takie moje, no, taka pamkietys.

A długo taka byłaś?

Nie.

Nie, myślę, że to tak sprzed dzieci, nie?

Sprzed dziesięciu lat, no tak.

Przed trzydziestką.

Piękny czas.

No tak sobie, bo tak się usprawiedliłem, że to jeszcze czas na takie, wiesz, głupoty. A zdradziłaś kiedyś kogoś?

Tak.

Naprawdę?

Miałaś dużo wyrzucenia.

Ale zdradziłam i odchodziłam, nie? To nie tak, że...

Z konsekwencją.

No tak, tak, tak. To znałam jak najbardziej, nie?

A jakiej przyszłości masz

dla swoich córek? Takie, jaką będą chciały.
Chciałabym, żeby
było szczęśliwe. Wiesz, co dzieńne rano ja uczę,
że wiesz, że szczęście to wybór.
No nawet takie, jakie wiesz, nasze hasło ja mówię, co
dzisiaj wybieramy? Szczęście. I wiesz, uczę ja tego,
żeby po prostu...
To jest najważniejsze. Wszystkie innych rzeczy się nauczą.
Najważniejsze to zaarrządzać
swoimi emocjami i umieć wybierać szczęście,
niezależnie od tego, co się dzieje.
Przed czym je ostrzegasz?
Staram się...
Widzisz, taką jestem mamą, że
ja się staram za bardzo nie ostrzegać i to muszę się czasami
powstrzymać. Nie mówię, nie wchodzi tam, bo spadnie.
Nie mów tak, nie mów tak. Nie mów tak, nie wchodzi.
Najwyżej spadnie. Trudno, ale najważniejsze, żeby...
Rozmawiać, jak ten świat funkcjonuje,
żeby była odważna, żeby potrafiła
się odważyć. A jak spadnie,
żeby się nauczy, że aż tak się nie wchodzi, nie?
Czyli jakby bardziej asekurować,
niż ostrzegać.
Że jestem obok w razie czego, żeby podać rękę,
a nie mówić, nie rób tego.
My staram się uczyć tego, że ludzie są różni
i żeby
sobie za bardzo nie brały do siebie
tego, że ktoś jest niemiły,
albo próbuje je krzywdzić w jakiś sposób, mówiąc
rzeczy...
No, takie, wiesz,
przekracze, krzywdzące, żeby się...
Zrozumiały to, że to nie są o nich, że ludzie są różni
i jakby...
mają swoją warunkowania, czasami nie mają fajni
w domach, że wynoszą z tych domów
jakieś rzeczy nie fajne i...
bo to mi się rozlewa dalej.
Ale żeby wiedziało, że to nie o nich, nie?
Duża droga za Tobą,
nawet to da się usłyszeć w tej rozmowie

porównującą nawet

to przed tą naszą ostatnią drobą,

z 18 miesięcy temu.

Ty się czasami wstydzisz tego, jaka byłaś?

Nie.

Nie, wiesz, dlatego,

dlatego, że ja się wyleczyłam z tego

toksycznego wstydu i myślę, że to jest jedna z najważniejszych

lekcji też w takim... w tym self-love,

w takim ukochaniu siebie,

żeby do siebie podchodzić z empatią.

Z empatią, ze zrozumieniem,

z pobłażliwością,

nawet pewnego rodzaju, z jaką się podchodzi do przyjaciela.

Ja już wszystko, co się wydarzyło

z częścią moich historii.

I to piękna puenta

naszej rozmowy, bardzo, i to bardzo ci dziękuję.

Dziękuję.

Cześć.